Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.
Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"
Nr. 50 Kraków-Lwów, 15-go grudnia 1935 r. Rok XXIII

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Od powiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Z Kongresu Stronnictwa Ludowego

Wrażenie ogólne

Około 400 delegatów wsi polskiej zjechało się do Warszawy, by wziąć udział w Kongresie Stronnictwa Ludowego i wrócić następnie na wieś ze wskazaniami na bliższą i dalszą przyszłość. Obok dobrze znanych twarzy starych weteranów widzimy na sali sporo ludzi młodych, w oczach ich czytamy pełnię energji i wiary w siły zjednoczonej wsi polskiej. Kongres ma uporządkować organizację po ostatnim rozłamie, ocenić sytuację państwa i wytknąć linje ideowe stosownie do potrzeb wielkiej chwili, jaką przeżywamy.

Nie łatwe to zadania. Przecież ruch ludowy po ostatecznem scaleniu skupił różnorodne żywioły pod względem nastawienia ideowego, a tymczasem życie domaga się przebudowy od podstaw, przebudowy ustrojowej.

Czy Kongres wniósł w tę naszą ciężką i duszną atmosferę trochę świeżego powiewu i światła.

Zdajemy sobie sprawę z powagi chwili i uświadamiamy sobie, że w takich chwilach łudzić się nie wolno, nie wolno tonąć w kadzidłach samoupojenia. Mimo to ośmielamy się stwierdzić, że ostatni Kongres otworzył nowy okres nietylko w rozwoju ruchu ludowego, ale także w stosunkach wewnętrznych państwa. Ośmielamy się twierdzić, że na gruncie rzuconych przez Kongres haseł rozpocznie się w Polsce proces wielkiej przebudowy społeczno-gospodarczej. Będzie to wymagało dłuższego okresu, by spopularyzować i przetrawić nakreślone przez Kongres linje rozwoju, cała organizacja i prasa ludowa będą musiały kwestji tej poświęcić sporo uwagi. A trzeba się spieszyć, gdyż napięcie życia się wzmaga. Wierzymy w to mocno, że tej wielkiej pracy dokonamy.

Podkreślić musimy jeszcze drugą niemniej ważką stronę ostatniego Kongresu S. L.: Prawie wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie, wyboru prezesa i władz Stronnictwa dokonano również jednomyślnie. Gdy się pojawiły znaczne różnice zdań w dyskusji programowej, strony dla dobra całości organizacji robiły ustępstwa daleko idące, chociaż to wymagało niekiedy ofiar z przekonań osobistych. Zdecydowana wola utrzymania jedności, świadomość że się idzie do wielkich ce...

...oto drugi rys charakterystyczny ostatniego Kongresu.

Delegaci wrócili do swoich wsi. Ci oficerowie armji ludowej wynieśli z kongresu przekonanie, że umocnili siłę wsi i

Lud polski wierzy w swe zwycięstwo.

Na nic się zdały zewnętrzne próby dywersyj, delegaci stanęli, jak mur, minęły czasy, gdy na ciele organizacji ludowej żerowały bezkarnie ciemne siły, stojące na żołdzie wrogich ruchowi ludowemu czynników.

Stronnictwo Ludowe odbyło wielką drogę.



Prezydjum kongresu S. L. — Od lewej: Jan Tepper, Dr. Józef Putek, Stanisław Thugutt, Czapski, Bobek, Nosek (z Poznańskiego).

Przebieg obrad Kongresu

Zapowiedziany Kongres Stronnictwa Ludowego na dzień 7 i 8 grudnia br. do Warszawy wzbudził w społeczeństwie polskiem bardzo duże zainteresowanie. Już na dłuższy czas przed terminem Kongresu — prasa różnych odcieni wypisywała różne, czasem wprost niestworzone wiadomości. Różni „informatorzy", mający wiadomości „z pierwszej ręki", rozgłaszali, że na Kongresie ujawnią się głębokie różnice, które będą miały duże następstwa w przyszłości. Wszelkie nadzieje na rozbicie Kongresu wzięły w łeb. Ruch ludowy, który zdał celujący egzamin w dniu 8 września br., w dniu wyborów, zdał go również i w dniach Kongresu.

JAKI BYŁ CEL KONGRESU?

Po haniebnej zdradzie Malinowskiego i jego towarzyszy — organizacja Stronnictwa Ludowego w jego naczelnych władzach została chwilowo zdekompletowana. „Uskrzydlone" postacie w rodzaju Malinowskiego i Róga z terenu walki o prawo i sprawiedliwość przeniosły się tam, gdzie dają „pamułkę". Coprawda ci, którzy zostali, potrafili wlot opanować sytuację, wsparci nieprzełamanem dążeniem chłopów do jedności, którzy bezapelacyjnie odparli wszelkie próby zamachu na całość i jedność Stronnictwa.

Dominującem celem Kongresu była zmiana programu. Oprócz silnej naczelnej organizacji, ruch ludowy dzisiaj domaga się jasno skrystalizowanych celów swej walki — i dlatego też należało opracować nowy program stronnictwa i zmienić statut.

Należało również jasno określić nasz stosunek do szeregu zagadnień nietylko państwowych, ale również narodowych i ludowych. Na wszystkie te pytania Kongres chłopów polskich dał jasną odpowiedź.

UDZIAŁ DELEGATÓW Z CAŁEJ POLSKI

Udział uczestników w Kongresie jeszcze raz dowiódł, że Stronnictwo Ludowe swoją siecią organizacyjną pokrywa całą Polskę, że cała Polska jest reprezentowaną na Kongresie. Statut organizacyjny, na którego podstawach organizuje się Koła ludowe na Pomorzu, czy w Poznańskiem, łączy ludowców w jeden potężny ruch i w województwach centralnych i na Kresach i w Małopolsce Wschodniej i na Śląsku. Zbiedzeni chłopi z Kałuskiego, Podhajeckiego, z Niżańskiego, z Myślenickiego, z Kielecczyzny, Lubelszczyzny, Grodzieńszczyzny, Poznańskiego, Pomorza itd. — już na długo przed Kongresem postarali się o zebranie składek na podróż delegata czy też prezesa Zarządu Powiatowego do Warszawy, gdy chodziło o obesłanie Kongresu. I tak, jak jeszcze niedawno — zbierali grosze na wysłanie depesz do Pana Prezydenta w sprawie amnestji dla emigracji politycznej, taksamo potrafili złożyć po kilkadziesiąt złotych w powiecie, by prezesowi organizacji ludowej, względnie delegatowi z powiatu umożliwić pokrycie kosztów biletu i utrzymania w Warszawie przez przeciąg dwu dni.

PRZEBIEG OBRAD KONGRESU S. L.

W Kongresie mogli wziąć udział tylko ci członkowie, którym na to zezwalają postanowienia statutu organizacyjnego. Na Kongres przybyło 389 uprawnionych delegatów, zgłoszonych do Naczelnego Sekretarjatu S. L. w Warszawie przez zjazdy powiatowe S. L. protokólarnie na kilka już tygodni przed terminem obrad. Otwarł obrady Kongresu wybitny działacz ludowy z Małopolski, sekretarz Kongresu **Jan Tepper z Łańcuckiego, b. poseł**, odczytując dłuższą deklarację, **pełną głębokich myśli.** (Skrót tej deklaracji zamieszczony w niezależnych pismach warszawskich, uległ konfiskacie). Następnie p. Tepper odczytał list, otrzymany od **Wincentego Witosa, Wł. Kiernika i K. Bagińskiego, który to list uczestnicy zjazdu przyjęli w odpowiedni sposób.**

Na przewodniczącego powołano **St. Thugutta**, na jego zastępców b. posłów **dr. Putka, b. więźnia brzeskiego, oraz Bobka i Czapskiego, a także przedstawicieli: Małopolski Teppera i Wielkopolski Noska.**

W przemówieniu inauguracyjnem p. **Thugutt** napiętnował jako „zdrajców i głupców" tych, którzy odeszli w momencie walki. Wyraził przekonanie, że rozwój wypadków w kraju pójdzie drogą ewolucyjną. Podniósł konieczność przeprowadzenia reformy rolnej w sposób zdecydowany uważając, że ziemia winna być oddana chłopom darmo.

Po uczczeniu pamięci **śp. sen. Kulerskiego i maj. Mazanka** i po przemówieniu przedstawiciela „Wici" **Ignara**, wygłosił powitany rzęsistemi oklaskami b. marszałek Sejmu **Maciej Rataj,** referat polityczny.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA RATAJA.
(W skróceniu.)

Odbyliśmy w ostatnim czasie — zaczyna p. Rataj — wielką drogę w Polsce. Może tem większą, im większy był nacisk i im cięższe były czasy, że demokracja nie może opierać się o wichrzenie i anarchję, a wolność słowa i działania to wielki skarb, bez którego nie może dostatecznie działać wielki ruch ludowy.

Nieprzyjaciele otrąbili zgon Stronnictwa ludowego w dniach zdrady, ale jeszcze nie przebrzmiały echa zdradzieckiego manifestu, a już zgodnie i silnie wystąpiła młodzież ludowa, potępiając zdrajców i opowiadając się przy sztandarze. W ślad za falami radjowemi, komunikującemi zdradę, z najdalszych zakątków Polski popłynęła lawina oburzenia i przekleństw chłopskich.

Odeszli sami, wieś ich potępiła. Ten fakt świadczy najlepiej o tem, że Stronnictwo ludowe to nie zlepek ludzi czy grup, lecz zwarta skała, z tem muszą się liczyć wszyscy.

(Z Kongresu Stronnictwa Ludowego)

(Dokończenie)

SAMODZIELNI.

Musi rozumieć każdy: przyjaciel czy nieprzyjaciel, że jesteśmy ruchem samodz[illegible]ym, który sam decyduje i waży o swoich losach. Ruch nasz nie będzie narzędziem ani zakrystji, ani masonerji, nie będzie pomostem dla marksizmu czy faszyzmu.

Nie znaczy to, byśmy nie widzieli poza nami nikogo w Polsce i nie rozumieli potrzeby współdziałania. Pójdziemy z tymi, z którymi dla wspólnego celu na jednej znajdziemy się drodze. Celem naszym demokracja — więc nie pójdziemy z faszystami. Chcemy położyć tamę wyzyskowi mas pracujących — nie poprzemy więc tych, co ten wyzysk uprawiają.

Uważamy, że naturalnym naszym sojusznikiem jest robotnik, dlatego też przekonani jesteśmy, że z jego strony znajdziemy poparcie i współdziałanie.

Zdawało się, że wobec braku pieniędzy i posłów robota Stronnictwa ulegnie zahamowaniu tymczasem liczne i masowe zebrania i wiece obsługiwane przez samych chłopów, przeczą tym mniemaniom. Nietylko ożywiliśmy pracę organizacyjną, ale przeszliśmy w Stronnictwie do twórczej pracy gospodarczej.

NASTROJE WSI.

Przechodząc do zagadnień politycznych, referent wskazuje na tajemniczość polskiej polityki zagranicznej, której chłop polski nietylko nie rozumie, ale się obawia i dla której nie może w tak krytycznej sytuacji międzynarodowej mieć entuzjazmu.

Straszne położenie gospodarcze, znana konstytucja i ciała ustawodawcze, oparte o ostatnie wybory, działalność biurokracji i szereg innych metod systemu sanacyjnego przyczyniły się do zastraszającego odpaństwowienia mas, co uważany za tragedję nietylko naszą, lecz przedewszystkiem państwa i chłopów.

Zdawało się, że nadchodzi nowy okres, kiedy padły słowa o współpracy ze społeczeństwem. Lecz rozczarowanie przyszło prędko — kiedy współpraca ograniczyła się tylko do paru przemówień radjowych, przy pozostawianiu Berezy, skutków Brześcia, samorządu i parlamentu, opartego o znane ordynacje wyborcze i wybory.

W dziedzinie gospodarczej nie przywraca się zwichniętej równowagi — a procentowe obniżki cen poszczególnych artykułów przemysłowych.

Mylą się ci, którzy sądzą, że tańszym litrem nafty, lub rzuconym kawałkiem razowca zastąpi się ludowi prawo decydowania o losach państwa.

Obóz sanacyjny w rozkładzie, bez autorytetu, bez treści wewnętrznej, zżarty kłótniami i nienawiściami. Robimy, co możemy: alarmujemy, piszemy, mówimy, tworzymy siłę — by nią legalnie oddziaływać na opinję kraju i rozwój wypadków. Wzywamy chłopów do wytwarzania tej siły i do walki o cele wiadome, a nam wszystkim wspólne.

KOMISJE.

Po referacie, którego poszczególne ustępy zjazd witał żywemi oklaskami, dokonano wyboru czterech komisji, a to: komisji-matki, która ma przygotować propozycje co do składu władz partyjnych; statutowej, na której czele stanął **sekretarz Grudziński,** a gdzie referuje **mec. Graliński;** politycznej, której przewodniczy **mec. Gruszka,** a referuje **p. Rataj,** oraz programowej, której przewodniczy **p. Thugutt,** a gdzie omawiali program mec. **Kuncewicz** i **St. Miłkowski.**

Obrady komisyj przedłużyły się do późnych godzin nocnych. **Pod koniec obrad rozeszła się wiadomość, że w projektowanej amnestji zostaną wyłączeni byli więźniowie brzescy, przebywający za granicami Polski.**

W DRUGIM DNIU OBRAD KONGRESU.

Po sobotnich obradach komisyjnych, rozpoczęto dalszy ciąg obrad na plenum Kongresu. Przewodniczący Kongresu p. Stanisław Thugutt przedłożył Kongresowi do uchwalenia rezolucję, dotyczącą byłych więźniów brzeskich. Rezolucja ta została uchwalona jednomyślnie. Następnie zastępca przewodniczącego na Kongresie, dr. Józef Putek odczytał pozdrowienie od związków zawodowych, wystosowane pod adresem Kongresu. Dalej nastąpiło sprawozdanie Komisji statutowej, złożone przez redaktora Grudzińskiego. Po sprawozdaniu i krótkiej dyskusji statut nowy S. L. został przyjęty.

Imieniem Komisji-Matki przemawia z trybuny Kongresu p. mecenas Graliński. Kongres wybrał jednogłośnie prezesem Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa.

Na czas nieobecności prezesa Witosa, uchwalił Kongres polecić pełnienie funkcji prezesa stronnictwa, p. marszałkowi Ratajowi. Również i ta uchwała przeszła jednogłośnie. Przewodniczącym Kongresu i Rady Naczelnej S. L. został przez aklamację wybrany p. Stanisław Thugutt.

Do Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego wybrano 100 członków i 10-ciu zastępców najwybitniejszych działaczy ludowych z terenu całej Rzeczypospolitej Polskiej. Wybrano również w myśl propozycji Matki Sąd Partyjny i Komisję Rewizyjna. Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem d-ra Gruszki, złożonem Kongresowi z ramienia Komisji Politycznej.

Następnie przyjęto rezolucję natury politycznej, gospodarczej i oświatowej. Po uchwaleniu rezolucji z Komisji Politycznej nastąpiła przerwa obiadowa.

PO PRZERWIE.

Po przerwie obiadowej Kongres przystąpił do załatwienia sprawy nowych tez programowych Stronnictwa Ludowego. Zreferował je imieniem Komisji Programowej p. Thugutt. W dyskusji nad niektóremi punktami zabierali głos poszczególni mówcy, m. in. prof. Kot, którego szereg poprawek został przyjęty. Całość też została ostatecznie uchwalona w jednolitem nastroju. P. Świetlik w imieniu Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej złożył rezolucje, które Kongres jako rezolucje, popierające prace tego Uniwersytetu, jednomyślnie przyjął. B. posłanka Kosmowska złożyła wniosek w sprawie zorganizowania samopomocy chłopskiej dla ofiar, pozostałych po poległych w walce o Polskę ludową i nieszczęśliwców, odbywających kaźń więzienną polityczną i ich rodzin. Wniosek przyjęto. P. dr. Gruszka zaprasza delegatów Kongresu na następne zebranie Kongresu do Krakowa. W zakończeniu przemówił jeszcze p. marszałek Rataj, reasumując w kilku słowach wytyczne Kongresu dla prac Stronnictwa Ludowego i delegatów, z któremi pojadą w teren. Następnie został Kongres przez p. przewodniczącego Thugutta rozwiązany.

Rezolucje i uchwały Kongresu zamieścimy w następnych numerach naszego pisma.

NOWOTWORY NA GRUZACH B.B.

Na terenie Sejmu odbyły się liczne konferencje, pozostające w związku z tworzeniem się nowych grup. Utworzyła się Grupa Oświatowa. Następnie tworzy się szereg grup regjonalnych. Dotychczas utworzyło się ich 7: **Grupa Lwowska, na której czele stoi pos. Byrka, Grupa Kielecka z sen. Barańskim, Grupa Wileńska z sen. Ehrenkreutzem i Wielkopolska z pos. Jeszkem. W stadjum tworzenia się są grupy: Lubelska i Warszawska.**

„Goniec Warszawski" pisze o przekształceniach w łonie B. B.:

„Jak należało przewidywać, likwidacja B. B. spowodowała powstanie **szeregu grup sanacyjnych.** „Walka z partyjnictwem" kończy się w taki sposób: **zamiast jednego B. B. będziemy mieli przynajmniej z pół tuzina nowych stronnictw. Narazie są do zanotowania trzy takie fakty.**

Dzisiejszej nocy ostatecznie dokonano organizacji grupy legjonowo-peowiackiej w łonie Sejmu. **Czołową osobistością w tej grupie jest poseł Miedziński, który ma nawet opracować deklarację ideową ugrupowania.** Jakkolwiek grupa nie chce przybierać formy organizacji politycznej i kryje się za listkiem figowym „klubu dyskusyjnego", to jednak zapowiedź zgłoszenia się do marszałka Sejmu, i żądanie dla siebie osobnego lokalu — to są fakty, zapowiadające prędzej czy później skrystalizowanie się tej formacji, jako grupy politycznej. **Grupa ta najprawdopodobniej otrzyma lokal po dawnym B. B., gdzie znajduje się największa sala klubowa. Będzie to najsilniejsze ugrupowanie polityczne na terenie Sejmu.**

Organizatorzy liczą na około 80 posłów i senatorów.

Nie znaczy to jednak, ażeby i w kraju nie powstawały rozmaite inne formacje na gruzach zbankrutowanego B. B. Jedne z nich już się ujawniły inne są w trakcie ujawniania, a niektóre znów stanowią przedmiot żywej wymiany zdań na rozlicznych, tak modnych dzisiaj herbatkach, czarnych kawach lub w zebraniach „klubów przyjaciół", rozmaitych instytucyj. **Na terenie Krakowa powstaje zamiast B. B. „Związek inicjatywy społeczno-gospodarczej"**, na terenie zaś Lwowa wskutek rozdrobnienia i fermentów w łonie **sanacji**, powstaną prawdopodobnie **dwie, względnie trzy nowe środowiska polityczne.**

W Poznaniu na miejsce B. B., poseł Jeszke, były prezes grupy B. B., organizuje **„obóz demokratyczny".** W odezwie „demokratów" poznańskich, którzy mieli odwagę wystąpić przeciw płk. Sławkowi, czytamy:

Rozwiązanie B. B. utworzyło stan niebezpieczny, znajdujący swój wyraz w tem, że zadanie planowego organizowania społeczeństwa mogłoby się znaleźć wyłącznie w rękach grup reprezentujących pierwiastki ciasnego i nie liczącego się z interesami państwowemi wstecznictwa, lub opartego wyłącznie na demagogji radykalizmu."

Dotychczasowi ministrowie oświaty w Polsce

P. Wojciech Świętosławski, profesor chemji na Politechnice w Warszawie, będzie 10-tym pomajowym ministrem oświaty.

Policzmy: prof. Mikułowski-Pomorski, **prof. Sujkowski, prof. Bartel, sen. Dobrucki, p. Świtalski,** śp. Czerwiński, **maj. Janusz Jędrzejewicz, pułk. Wacław Jędrzejewicz,** prof. Chybiński, no i prof. **Świętosławski. 10 osób w ciągu niespełna 10 lat.**

Pod tym względem ministerstwo oświaty zdobyło niewesoły rekord. Pobiło np. ministerstwo skarbu, choć tam zmiany też były liczne (Klarner, Czechowicz, Matuszewski, Jan Piłsudski, Zawadzki, Kwiatkowski).

Ale może mimo zmieniania osób nie było zmian kierunku? Otóż właśnie, że były i do duże. Pierwsi pomajowi ministrowie oświaty zajmowali się głównie „oczyszczaniem" szkolnictwa z sympatyków opozycji. Ale już p. Dobrucki opracowywał własne plany przebudowy ustroju szkolnego.

Min. Czerwiński przeprowadzał reformy, od których jednak oderwała go śmierć. Największej zmian wprowadził p. Janusz Jędrzejewicz. Co jego poprzednicy uznawali za dobre, on uznał za złe.

Niektóre „reformy" miały krótki żywot. Np. początek roku szkolnego wyznaczył p. Janusz Jędrzejewicz na 20 sierpnia. Jego braciszek uchylił tę „genjalną" reformę.

Te i tym podobne eksperymenty w szkolnictwie dużo Polskę kosztowały. Pozostaną one niezbitym dowodem bezprogramowości obozu sanacyjnego. Nietylko w życiu gospodarczem, nietylko w polityce zagranicznej, lecz także w dziedzinie wychowania nie wiedziała i nie wie sanacja, czego właściwie chce.

Ignacy Paderewski do b. prezesa Chorągwi Hallerczyków

B. prezes rozwiązanej swego czasu krakowskiej chorągwi Hallerczyków, otrzymał od **Ignacego Paderewskiego** pismo z Morges w Szwajcarji, treści następującej:

„Szanowny Panie Prezesie! Życzenia, nadesłane mi w imieniu krakowskiej chorągwi Hallerczyków **szczególną sprawiły mi radość.** Nierozerwalne węzły połączyły mnie z wami, błękitni rycerze: umiłowanie wspólnej sprawy i wspólna o nią walka. Wierzę, że duch wasz jest równie mocny, zapał również gorący i ofiarny, jak w tych chwilach, gdyście ruszali na plac boju o wolność dla Polski. Zostańcie takimi zawsze. Proszę Szanowny Panie Prezesie przyjąć i wyrazić wszystkim b. towarzyszom chorągwi, moje uznanie i zapewnienie najlepszych moich uczuć. Ignacy Paderewski".

Nowy minister oświaty

W czwartek objął Ministerstwo Oświaty nowomianowany minister, p. **Wojciech Świętosławski, prof. chemji fizycznej na Politechnice Warszawskiej.** Profesor Świętosławski liczy 54 lata, pochodzi z Ukrainy, jest członkiem Polskiej Akademji Umiejętności.

Niewiadomo jakie stanowisko zajmie nowy minister wobec ustawy akademickiej, którą swoim następcom, jako ciężki spadek pozostawił b. minister Janusz Jędrzejewicz.

Jeden z kandydatów na ministra uzależnił przed paroma dniami przyjęcie teki od zmiany tej ustawy, pozbawiającej jak wiadomo wyższe uczelnie samorządu.



Kongres S. L. w Warszawie w dniach 7 i 8 grudnia 1935 r.

Sytuacja gospodarcza państwa
w oświetleniu p. ministra skarbu

W dniu otwarcia sesji Sejmu wygłosił p. minister Skarbu przemówienie, które w wyjątkach zamieszczamy: Red.

W roku budżetowym 1930-31 **preliminowano nadwyżkę w kwocie 12,6 milj. zł. w rezultacie osiągnięto deficyt w sumie 63,5 milj. zł.** W roku 1931-32 preliminowano deficyt na 100 milj. złotych w rzeczywistości wyniósł on 206,3 milj zł. W roku 1932-33 preliminowano deficyt 120 milj. zł. i w rezultacie **osiągnięto 245,6 milj zł.** W roku 1933-34 deficyt przewyższył preliminowaną kwotę o 34,3 milj. zł. W roku 1934-35 podjęta została **akcja obrony przed potęgującym się deficytem, a budżet łatano wpływami z Pożyczki Narodowej, która przyniosła 334 milj. złotych.**

Niebezpieczeństwo

Jednakże ta forma kredytowa załatwienia sprawy deficytu budżetowego kryła w sobie **jedno niebezpieczeństwo: w obliczu tylu istotnych i niezaspokojonych potrzeb państwowych nie stanowiła ona sama przez się dostatecznie silnego nacisku w kierunku obniżenia wydatków.** Jakoż w roku następnym, mimo dopływu środków naskutek Pożyczki Inwestycyjnej **deficyt budżetowy ponownie począł silnie wzrastać. W ciągu siedmiu miesięcy budżetowych, t. j. do 30 października br. deficyt przekroczył już sumę 190 milj. złotych, t. j. przewyższył już trzykrotnie deficyt całego ubiegłego roku gospodarczego.**

Przewidywania wskazywały, że i nadal należałoby się liczyć z analogicznym rozwojem deficytu, a więc cały rok budżetowy zamknęlibyśmy ponownie **saldem ujemnem powyżej 300 milj. złotych.** Tak więc po dzień 1 listopada br. globalna cyfra deficytu w okresie kryzysu dosięga sumy jednego miljarda 140 milj. złotych.

W rzeczywistości napięcie deficytu jest jeszcze silniejsze. Bowiem należy pamiętać, że skarb poza budżetem **musiał prowadzić szereg operacyj finansowych, mających prawie wyłącznie na celu bezpośrednią lub pośrednią pomoc** prywatnemu życiu gospodarczemu, uginającemu się pod naporem ostrego kryzysu.

Trudności nasze są o tyle większe, o ile słabszy jest rynek kredytowy i lokacyjny.

Dochody nie wpływają

Przyjmując czysto mechaniczny podział roku budżetowego, w okresie zamknięć rachunkowych siedmiu miesięcy wpływy i wydatki powinny by osiągnąć 58% preliminarza. **Faktycznie jednak w dochodach pozostaliśmy znacznie w tyle.** Tak zwany podatek bezpośredni dał zaledwie 53% wpływów, cła 43%, a administracja 52%, przedsiębiorstwa 50%, fundusze 39%, a tylko w podatkach pośrednich w opłatach stemplowych i wpływach z monopoli zbliżyliśmy się do teoretycznej cyfry preliminowanych wpływów.

Zupełnie inną tendencję wykazuje strona wydatków. Wydatki administracyjne w okresie 7-miu miesięcy dosięgają już 59% rocznego preliminarza. Przedsiębiorstwa i zakłady 61%.

Środki naprawy

Musimy sobie obecnie z całą otwartością odpowiedzieć na pytanie, jakie pozostały nam do dyspozycji środki pokrywania deficytu. Wykluczyć trzeba metody, opierające się na inflacji środków płatniczych, albo na zignorowaniu terminów płatności poborów urzędniczych, lub wreszcie na powiększenie obligacyj u dostawców. Rząd uważa druk banknotów na potrzeby deficytu budżetowego, a więc w konsekwencji inflacji, za najgorszy system bezprogramowego wywłaszczenia ludzi najbiedniejszych i najbardziej gospodarczo bezbronnych. Wykluczając te metody, musimy stwierdzić, że doszliśmy również do kresu posługiwania się aparatem kredytowym lokacyjnym dla pokrywania braków budżetowych i że jesteśmy bliscy kresu ściskania wydatków przy istniejącym aparacie państwowym. W zakresie emitowania biletów skarbowych i bilonu już dawno doszliśmy do wykorzystania tych środków w granicach ustawowych. Znaczniejszemi zapasami walorów nie rozporządzamy. Emitowanie nowych pożyczek wewnętrznych zarówno z punktu widzenia budżetu, jak ze względu na stan gospodarczy kraju jest już ograniczone.

Ponadto, o ile decydujemy się poważnie na walkę z istniejącym stanem rzeczy, i chcemy uczynić w niedalekiej przyszłości choćby kilka kroków naprzód, to cały przyrost kapitalizacji wewnętrznej, koncentrujący się na rynku finansowym, musimy rezerwować na cele nowych, dobrze skalkulowanych i szybko rentujących się inwestycyj.

Nie można liczyć na obcych

Światowy okres gospodarczy nie może być lekceważony, niezależnie bowiem od naszych zapatrywań i konieczności współpracy międzynarodowej musimy mieć świadomość, że wielostronne usamodzielnienie się gospodarcze w wielu państwach staje się faktem dokonanym. Państwa typowo rolnicze stają się stopniowo ogniskami wielkiej produkcji przemysłowej i odwrotnie: państwa przemysłowe rozwijają gorączkowo własne rolnictwo. Traktaty i bilanse handlowe dążą wyraźnie i coraz usilniej do punktu równowagi zerowej. Giną naturalnie prawa do ekspansji handlowej i specjalizacji. Stad wniosek, że na żadną zagraniczną pomoc kredytową w szerokim stylu w latach najbliższych liczyć nie możemy, że nasz bilans płatniczy nie możemy opierać na znacznych aktywach w bilansie handlowym i że dla nas rynek wewnętrzny staje się coraz ważniejszym i decydującym czynnikiem.

Fakt, że pozostaliśmy znacznie w tyle, w wyścigu pracy narodów jest już u nas powszechnie uświadomiony.

Wskaźnik produkcji przemysłowej

Nasz wskaźnik produkcji przemysłowej nawet w cyfrach stosunkowych jest bardzo niski i w porównaniu z okresem przedwojennym spadliśmy np. w produkcji węgla do ¾, w produkcji żelaza do ¼, w produkcji nafty do ⅓. Obroty w handlu zagranicznym między rokiem 1928—1935 spadły u nas do ⅕, a bez istnienia Gdyni spadłyby jeszcze silniej, podczas gdy równocześnie np. w Czechosłowacji, Rumunji i Litwie spadły do ½, a w Bułgarji do ⅗. Między rokiem 1928 a 1934 szereg państw zdołał powiększyć bardzo silnie produkcję i konsumcję prądu elektrycznego, a w Polsce produkcja i konsumcja zmniejszyła się o 10 proc. Import maszyn i aparatów spadł w tym samym okresie czasu z 391 milj. zł. do 56 milj. zł.

Równocześnie wartość podstawowych w naszem gospodarstwie artykułów eksportowych spadła do niezwykle niskiego poziomu.

Cukru w roku 1923 wywieźliśmy za 102 milj., a w 1934 za 13 milj. złotych, masła wywieźliśmy w 1928 roku za 65 milj. zł., a w 1934 za 9 milj. zł., trzody chlewnej eksportowaliśmy w roku 1928 za 208 milj. zł., a w 1934 za 18 milj. zł. Prężność eksportowa Rumunji jest wsółczesnie o 40 proc. wyższa, niż w Polsce, a w Czechosłowacji o 500 proc. wyższa.

Nasza struktura gospodarcza jest wyjątkowo niekorzystna.

11 groszy na osobę

Wśród gospodarstw rolnych w Polsce 34 proc. przypada na gospodarstwa zupełnie karłowate, a dalsze 31 proc. na gospodarstwa małe, do 5 hektarów. W średnich dobrze prowadzonych gospodarstwach roczne wydatki gotówkowe gospodarstwa domowego spadły pomiędzy 1929 a 1934 ze zł. 112 na 40 zł. na dorosłą osobę. Ten procent konsumcyjny wyraża się więc cyfrą około 11 groszy dziennie na osobę. Zadłużenie rolnictwa jest niewspółmiernie wielkie w stosunku do zredukowanych dochodów. Polska w XX wieku powróciła prawie do gospodarki naturalnej. Wieś staje się pod każdem względem tylko skromnym i ciasnym dodatkiem do rynku miejskiego.

Trzeba dążyć do rozwoju przemysłu i handlu, by mogły wchłonąć w wielką armię młodego coraz bardziej zwiększającego się pokolenia.

Budżet

Preliminarz budżetowy jest przejrzysty. **Budżet jest zrównoważony.** Należało w tym celu opodatkować wynagrodzenia wpłacane z funduszów publicznych. Rząd uczynił to z konieczności.

Tu minister wylicza szereg dekretów i oświadcza, że gdyby tylko sytuacja na rynku pracy poprawiła się, nastąpiłoby usunięcie przerostu funkcyj administracyjnych i gospodarczych państwa. Minister stwierdza że nowe obciążenia, spadające na konsumentów i samorząd w postaci podatków od wynagrodzeń i podwyżki podatku dochodowego **wynoszą łącznie 278 milj. zł.** Ulgi przeprowadzone przez rząd w postaci obniżki taryf kolejowych, komornego, soli, cen skartelizowanych, wynoszą 408 miljonów.

Minister przyznaje, że system podatkowy jest wadliwy w konstrukcji i wykonaniu. W tej chwili nie można mówić o przeprowadzeniu zasadniczej i głębokiej reformy, natomiast powołana zostanie *komisja, złożona z wybitnych fachowców, przedstawicieli społeczeństwa, oraz delegatów samorządu gospodarczego, dla opracowania wniosków w zakresie komasacji podatków, usunięcia wszelkich niepewności oraz uproszczenia przepisów materjalnych i proceduralnych. Zostało wydane zarządzenie, by chronić drobnych i uczciwych płatników przed jaskrawemi zarządzeniami.*

Do naszych Czytelników!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem wpłacenia prenumeraty na rok 1936.

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca grudnia br. **całoroczną prenumeratę w kwocie 10,— zł. otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:**

Stefan Kora: **Wincenty Witos a Państwo Polskie.**

Paweł Bobek: **Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.**

Dr. J. Putek: **Pierwsze występy włościaństwa polskiego.**

Dr. J. Putek: **Mroki Średniowiecza.**

J. T.: **Uprawa roli i roślin.**

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową względnie pocztową.

Administracja.

Siedem chłopców z Bochni pośpieszyło z pomocą... Negusowi

W dniu 2 grudnia siedmiu chłopców z **Prokocimia i Bochni**, uczęszczających do szkół w Krakowie, nie przybyło do domu. Chłopcy ci, jak wynika z rozmaitych notatek przez nich pozostawionych, od dłuższego czasu **przygotowywali się do ucieczki z domu.** Ucieczki dokonali, otrzymawszy od rodziców pieniądze na uiszczenie opłat szkolnych. Chłopcy zabrali ze sobą **namiot, żywność, koce, ubrania itd.** Uciekinierzy marzyli o tem, by pójść na **pomoc Negusowi w Abisynji.** W którą stronę pojechali niewiadomo. Chłopcy nazywają się: **Marjan Boroń, Jan Krzak, Fr. Maksym, Edward Capik, Łacny, Stan. Zjazdacz i Edward Popek.**

Osiem miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał na *8 miesięcy więzienia* b. urzędnika Dyrekcji Poczt i Telegrafów w Poznaniu, *Jana Piaseckiego*, który dokonał w sierpniu rb. podczas wypłaty robotnikom zarobków sprzeniewierzenia 2.800 zł. Pieniądze te Piasecki *przehulał w nocnych lokalach.* Przed sądem tłumaczył się oskarżony, że dokonał przywłaszczenia tej kwoty *będąc nietrzeźwym.* Sąd nie dał temu wiary, i ukarał go.

Cyganie porwali trzech chłopców

Wczoraj Sosnowiecki Wydział Śledczy rozesłał do wszystkich posterunków policyjnych w całem Zagłębiu komunikat o **sensacyjnem porwaniu trojga dzieci przez Cyganów**, polecając równocześnie wszczęcie odpowiednich poszukiwań. O rezultacie należy powiadomić wydział śledczy.

Porwanie miało miejsce jeszcze we wrześniu w Zduńskiej Woli. Porwani chłopcy nazywają się: **Jan Marciniak, Kazimierz Górski i Marjan Marek Skotnicki**, wszyscy w wieku lat 8. Byli oni niezupełnie ubrani i bez pieniędzy. Zaginęli w biały dzień i na najludniejszej dzielnicy miasta. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Ponieważ w okolicy miasta wałęsała się banda Cyganów, zachodzi przypuszczenie że chłopcy zostali przez nich **porwani.** Przypuszczenie potwierdza fakt, że w dniu zaginięcia banda zniknęła nagle z miasta.

Wszelkie wiadomości o zaginionych należy kierować do wydziału śledczego w Sosnowcu, ul. 3 maja 3.

Do ludowców w Przeworskiem!

Zawiadamiamy Zarządy Kół Str. Lud., że w niedzielę, **dnia 15 grudnia** br. o godzinie 10-tej rano w Domu Ludowym w **Markowej** odbędzie się

ZJAZD POWIATOWY STR. LUDOWEGO

Na porządku dziennym: sprawozdanie delegatów z Kongresu i sprawy organizacyjno-programowe.

Ludowcy! Przybywajcie jaknajliczniej.

Osobnych okólników wysyłać nie będziemy.

Za Zarząd Str. Lud. w Przeworsku:

Sekretarz: **Władysław Kojder.**

Prezes: **Piotr Świetlik.**

Baczność pow. Krosno!

W niedzielę, **dnia 5 stycznia 1936 r.** o godz. 10-tej rano odbędzie się **Zjazd pow. Str. Lud. delegatów i członków w Krośnie w domu p. dr. Wojnara.**

Ze względu na ważność spraw i obecną chwilę, winni przybyć delegaci, a nawet członkowie ze wszystkich Kół Str. Lud. W programie: **sprawozdanie z Kongresu, sprawy organizacyjne i referat aktualny delegata Zarządu Okręgowego z Krakowa.**

Proszę wszystkich o konieczne przybycie.

Za Zarząd Pow. Str. Lud.:

Prezes: **Jakób Stanisz.**

Sekretarz: **Józef Siciński.**

Odpowiedzi redakcji

WP. Wojciech Lubas. — Adres, o który Pan prosi jest następujący: I. P. Morges, Szwajcarja. Zamiast „Wsi jej pieśni" wychodzi teraz „Nowa Wieś" pod redakcją Antoniego Mirka — Olchy, w Naprawie k. Jordonowa.

WP. Wojciech Pogoda. — Nie możemy udzielić właściwej porady, nie znając sprawy dokładnie. Czy wszyscy wspólnie robili podanie o umorzenie podatku, czy każdy sobie? Jeśli wspólne było podanie, i wszyscy mieli plony zniszczone, to i umorzenie powinno wszystkich obejmować. Trzeba zrobić odwołanie do Izby Skarbowej, przedstawiając dokładnie stan sprawy.

WP. Ludwik Oczkowski. — Sprawą zajmiemy się i zawiadomimy Pana o wyniku.

WP. Marja Knapik. — Czy Pani wniosła rekurs przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej? Jeśli rekurs nie wniesiony dotąd, to sprawy nie można już dalej ciągnąć i należy ją za skończoną. O ile rekurs wniesiony, prosimy o odpowiedź i informacje, a będziemy się starać o interwencję.

WP. Mgr. J. Janiak, adwokat. — Zaległość z prenumeratą do końca roku 2,50 zł. Resztę załatwimy. Cześć!

WP. Antoni Bielatowicz. — Postanowienie o rewizji u p. Patysa jest do odebrania w Redakcji. Dobrze opracowaną korespondencję z Łańcuckiego bardzo chętnie zamieścimy.

WP. Andrzej Wawrzanek. — Sprawę ciężkiego położenia drobnego kupiectwa poruszaliśmy już w całym cyklu artykułów na łamach „Piasta" i od czynników za te sprawy odpowiedzialnych oczekujemy odpowiedzi.

„Pszczelarz" z Krakowskiego. — Zupełnie spokojnie może Pan przestawić w zimie pnie pszczół na inne miejsce.

Kupujcie „Piasta" i Śląską Gazetę Ludową we wszystkich urzędach pocztowych!

Listy i korespondencje

W jakich warunkach żyje dzisiaj wieś?

Marne jest życie górala na Podhalu. **Nędza wciska się do każdej niemal chałupy.** W okolicach Makowa Podhalańskiego 80 proc. ludności **nie widzi nawet chleba.** Na śniadanie jedzą żytnią lub jęczmienną kulasę — na obiad ziemniaki z kapustą, zwykle bez omasty, w najlepszym razie okraszone łojem, — na wieczerzę ziemniaki i kwaśne mleko. **Mięso, to jedzą na Boże Narodzenie i na Wielkanoc.**

Gospodarstwa karłowate, przeważnie dwu, trzech lub czteromorgowe. Grunt kamienisty, góry, — jak w Zawoji, Skawicy, Żarnówce, Grzechyni, Juszczynie, Białej, Kojszówce, Wieprzcu, Osielcu. **W chałupie zwykle jedno łóżko** — dla kogo brak miejsca na łóżku, śpi na podłodze.

Zdziwił się bardzo **pan egzekutor** — za bytności w Skomielnej, gdy ściągał podatki — **zobaczywszy nagie dzieci.** Stan naprawdę straszny. **Około 60 procent dzieci obdartych, bosych.** Odżywienie dzieci okropne. **Nie widzą cukru jak rok długi,** cukier zastępuje sacharyna. **W Makowie w 7-mio-klasowej szkole codzień woźny szkoły wymiata okruszyny ziemniaków spod ławek. Ziemniaki pieczone, czy gotowane — to drugie śniadanie dzieci w szkole.**

A zarobki? Budowano most żelazobetonowy na Skawie pod Makowem. Robotnik Wojciech Jurowaty **za 10 dni roboczych otrzymał 16 zł.** Ludwik Chowaniak **za 12 dni zarobił 22 zł.** Sobaniak **za 10 dni otrzymał wypłatę w kwocie 10 zł.** Same cyfry mówią za siebie. Robota ciężka, nieraz po kolana we wodzie, w zmny listopadowy dzień. Pożywienie dzienne takiego robotnika, odpowiada w zupełności jego zarobkom. Na śniadanie ziemniaki lub kawa palona z żyta, na obiad ½ kg. chleba suchego, wieczerza, ziemniaki z wodzianką. Co do innych zarobków, to jeszcze ten i ów (ale takich jest niewielu) sprzeda drzewo. Wyjeżdża do lasu o godz. 5-ej, bierze pomocnika, ścina i obrabia drzewo do samego wieczora, przywozi do składu żydowskiego i otrzymuje 7 zł. **Siedem złotych za drzewo, za swoją pracę, za pracę najemnika, na wyżywienie konia, za zniszczenie wozu. Takie tu mamy zarobki, mój Boże!**

Zadłużenie chłopa małorolnego jest duże. Chłopi mają długu w Kasie Stefczyka w Makowie około 45.000 zł., w Kasie „Wzajemna Pomoc" około 30.000 zł. **Prywatnych długów drugie tyle.** Przy tej nędzy, braku zarobków, trudno się nawet zebrać na zapłacenie procentów, nie mówiąc już o spłacie kapitału.

A życie polityczne, mimo wszystko, idzie tu swoim torem. Wymownym tego dowodem są **mandaty karne, grzywny i i wyroki sądowe na skutek doniesień policyjnych.** Litanja ukaranych za sprawy polityczne **jest wcale długa.** Postaram się wynotować (z pamięci) ukaranych. Piszę o tych, o których wiem, że mieli mandaty karne. I tak zostali ukarani za działalność poltyczną: **Stanisław Jopek 300 zł., 22 (słownie: dwudziestudwu) członków Stronnictwa Ludowego po 50 zł., Jan Zajda 200 zł., Władysław Jopek 60 zł., Ludwik Borowy 20 zł., Michał Bałos 10 zł., Honorata Mglej 10 zł., Anna Zajdówna 10 zł., Anna Radwańska 10 zł., Karolina Czarniak 10 zł., Władysław Ceremuga 20 zł., Leon Salapatek 10 zł. Aresztowani i sądzeni za sprawy polityczne byli: Józef Zajda, Józef Szafraniec, Józef Radwański, Stanisław Marszałek, Władysław Małysa, Władysław Jopek, Józef Chorąży, Jan Kanty Sularz, Stanisław Łacek, Antoni Mirek, Franciszek Tomczyk, Józef Cisoń. Jak na naszą okolicę, litanja ukaranych i zasądzonych za sprawy polityczne — wcale długa.**

Jeszcze należy napomknąć o stosunku duchowieństwa do ruchu młodzieży. Działo się to w Skomielnej Białej. Powstało tam Koło Młodzieży Wiejskiej. Koło urządziło zabawę. W odpowiedzi na to, ksiądz zabronił organiście grać w kościele na organach i zapowiedział, że od pierwszego grudnia zamknie kościół. Członkowie Koła chodzą teraz do kościoła do drugiej parafji do Rabki.

Tak tu żyją chłopi. Piszę i powołuję na świadków cyfry.

Mimo wszystko ruch ludowy wzrasta, Stronnictwo Ludowe jest popularne, **Witos cieszy się ogromnym mirem „Piasta",** dosyć dużo się tu rozchodzi, **chłopi wierzą, że idea ludowa musi zwyciężyć.**

WŁADYSŁAW JOPEK
z Makowskiego.

Stosunki polityczne w Jasielskiem

RUCH LUDOWY SIĘ WZMAGA. — KARA ZA BOJKOT WYBORÓW.

Ruch organizacyjny w Jasielskiem **wzmaga się,** organiając wszystkie zakątki powiatu. **Ofiarność chłopów** na utrzymanie organizacji powiatowej, jak najem lokalu, sal itd., także mimo skrajnej nędzy **jest duża.** Widzą oni, iż z braku posła, który mógł wydatki organizacyjne ponosić, dziś na nich spada ten obowiązek. W ostatnich dniach za wzorem innych powiatów rozpoczęto wysyłanie **jużto depesz jużto petycji do P. Prezydenta,** prosząc o amnestje dla przestępców politycznych, nie brak skazanych i w tutejszym powiecie, a wszczególności **dla więźniów brzeskich, prezesa Witosa i innych.** W listopadzie br. **powstało kilka nowych kół ludowych:** Duląbka, Załęże i Lisów. W Lisowie mieszka ów p. Burda, mający kilka pensji i emerytur (ot jak to zwykle sanatorzy), a jeszcze chciał być posłem, przy ostatnich wyborach, ale został spławiony. Bo to tak bywa „czem kto wojuje od tego ginie". I p. Burda pływał na ostatniej powodzi, myślał dzieląc po swojemu nie swoje dary, ugruntuje sobie grunt, zdobędzie zaufanie ludności, tymczasem stało się odwrotnie. Spławiał drugich, spławiono jego także. A jak wygląda jego zaufanie u ludności w jego własnej wiosce, świadczy zebranie, jakie się odbyło tam 10 listopada br. **Przybyło setki chłopów.** Referował z ramienia Zarzadu powiatowego p. **Ziemski Stanisław,** przewodniczył Piwowar. Założono Koło Ludowe, do którego **wpisało się odrazu 57 członków.** Prezesem Koła wybrany został **Wójcik St.,** zast. **Cholewiak,** sekretarzem **Piwowar,** ludzie wyrobieni o szerokim horyzoncie politycznym, zwłaszcza p. Wójcik, jako pierwszorzędny instruktor rolniczy i sadowniczy może ludowcom oddać niepośledniе usługi.

W gminie **Żmigrodzkiej** kilka wiosek zostało w r. 1935 doszczetnie zniszczonych gradobicem, przeważnie wioski ruskie, między niemi zniszczeniu uległ polski **Skalnik, urzędowo stwierdzone, straty wynoszą 80 proc.** I o dziwo! Wszystkie wioski ruskie otrzymały zapomogi pieniężne tylko Skalnikowi nic. A kiedy gospodarze udali się do gminy w Żmigrodzie zapytać dlaczego im nic niedano, to sekretarz gminy niejaki **Twaróg** powiada: **„a byliście głosować?"**, oczywiście chłopi zrozumieli, że jest to zemsta za wybory. — Poszli do p. starosty Marossaniego w Jaśle, który odprawił ich taksamo z kwitkiem. O ten nasz starosta ma ładne słówka, ale czyny, przeczą słowom. Cóż więc znaczą dziś słowa o bezstronności urzędników administracyjnych. Naszem zdaniem stosunki są tak, zaśmiecone, że trzeba będzie je gruntownie zmienić, wprowadzić inne powietrze do oddychania, bo inaczej zginiemy.

Obserwator.

Proces chłopa z Kasą Komunalną

Kontraktem kupna i sprzedaży z dnia **30 września 1929 r.** zakupił rolnik z Podlesia **Józef Frankowicz,** podobnie jak kilkudziesięciu innych chłopów z Żarówki, Podlesia i Janikowic, **od Mechla Hollondra** 4 morgi pola za cenę 360 dolarów **złotych.** Frankowicz przy kupnie złożył **zadatek,** a resztę miał płacić w 12 ratach półrocznych wraz z procentami po 12 procent od sta bieżącemi a płatnemi również, w dolarach w złocie. Przez jakiś czas Frankowicz płacił regularnie, ale gdy nadszedł kryzys, płacić zaprzestał, gdyż brakło nawet na życie. Mechel Hollonder resztę należności odstąpił Kasie Komunalnej miasta Dąbrowy, a ta zaskarżyła chłopa o zapłatę należności w resztującej sumie 209 dolarów złotych. Po szeregu rozprawach strony zawarly w **sądzie w Tarnowie** ugodę, mocą której Frankowicz zmuszony był zobowiązać się, iż zapłaci Kasie 2.403 zł. 84 gr., ręcząc za tę zapłatę całym swoim oraz żony majątkiem.

Gdy wydaną została ustawa oddłużeniowa. Frankowicz, nie mogąc płacić tak ogromnej sumy, skierował sprawę do Urzędu Rozjemczego, prosząc, by po myśli ustawy z dnia 24. X. 1934 poz. 841 Dzup. oszacowano przez biegłych nanowo wartość morga ziemi i obniżono mu odpowiednio resztę ceny kupna. Urząd Rozjemczy przychylnie ustosunkował się do tego wniosku, ale niezadowolona z tego orzeczenia Kasa Komunalna zaskarżyła to orzeczenie do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, podnosząc, że rozporządzenie o długach rolniczych nie może stosować się do Kasy Komunalnej, wobec czego żądała zasądzenia Frankowicza na zapłacenie pełnej kwoty 2.403 zł. 84 gr. z kosztami i odsetkami. Sąd Apelacyjny rozpatrywał tę sprawę na posiedzeniu w dniu 27. XI. 1934 pod przewodnictwem sędziego **dra Świdra** przy współudziale sędziów **Kosińskiego i Kościuszki** i po wywodach zastępców obydwu stron nie uwzględnił skargi apelacyjnej Kasy Komunalnej, obniżając chłopu resztę **długu** do sumy **479 zł.** Tak więc zamiast dawnego długu 2.403 zł. winien Frankowicz obecnie jedynie 479 zł., którą to sumę rozłożono mu na 28 rat półrocznych przy 3 proc. odsetkach rocznych.

Chłopi obdłużeni z tytułu kupna gruntów winni zapoznać się z przepisami tej ustawy oddłużeniowej, bo — **jak widać** z tego procesu — mogą w myśl tej **ustawy** uzyskać daleko idące ulgi. **Frankowicza** zastępował w tym procesie **adwokat dr. Stanisław Grodziski.**

Wiadomości ze Śląska

Brumborski i konduktur
czyli jak biurokrata pluł konduktorowi w twarz

Było to w pewnej okolicy Śląska w czasie wojny światowej. Biurokracja rozpanoszyła się niebywale i kpiła sobie z obywateli. Chłop i robotnik był niczem. Olbrzymie remuneracje płacono urzędnikom skarbowym za naciskanie śruby podatkowej nawet wtedy, gdy dosłownie popasali na oślej łące.

Pewnego razu zdarzyło się, że niejakiemu Brumborskiemu wypłacono kilka set koron nadzwyczajnej remuneracji. To też Brumborski z tej okazji tęgo sobie kropnął i z butną miną jechał z wycieczki, patrząc z podełba na mizerne mrowie podatników w postaci różnych szarych ludzi. Ale do czasu dzban wodę nosi, mówi przysłowie niemieckie, co w tym wypadku się sprawdziło. Pan Brumborski usiadł butnie w przedziale wagonu i szeroko dmuchał na mizerne vis a vis w postaci zwykłego śmiertelnika, gdy w tem zjawia się konduktor.

— Bilety proszę!

Brumborski podaje bilet.

— Proszę o legitymację!

— Jakto? Pan nie wie, kto ja jestem? Kroć set djabłów, ja, pan życia i śmierci waszych majątków, nie jestem godny tego, by mnie znał marny za...konduktor?

— Ależ proszę się uspokoić, jak tylko spełniam swój obowiązek.

— Idż do djabła, zresztą masz chamski konduktorze, poznaj Brumborskiego!

To mówiąc, plunął konduktorowi w twarz z taką siłą, iż strumień śliny, zaprawionej alkoholem, rozpylił się w przedziale, a konduktorowi gęsta rosa, zaprawiona starką, osiadła na oczach, ba, dotarła nawet do nosa.

Skutek był nieoczekiwany. Konduktor na chwilę utracił panowanie nad sobą, gazy tak podziałały na niego, że z rozmachem podniósł prawą rękę i z całą siłą lunął w twarz Brumborskiego.

Powstał rwetes, Brumborski w jednej chwili utracił 70 proc. zużytego alkoholu i zgłupiał. Ale bo też nawet rządy nieboszczki Austrji nie zdołały strawić takich wyczynów biurokracji. Nieborak poszedł w odstawkę, na głodową emeryturę i do dziś pokutuje. Tak to było z Brumborskim i konduktorem. Ten ostatni potem napisał sążnisty wiersz p. t. „Nie będzie biurokrata pluł nam w twarz!"

Sz-ski.

Sędzia Jolles bierze podarki od hr. Potockiego

„Tydzień Robotnika" Nr. 28 z dnia 24 listopada 1935 r. (numer po konfiskacie) pod powyższym tytułem donosi, co następuje:

Stosunki w Krzeszowicach nie uległy zmianie. W dalszym ciągu asesor sądu dr. Jolles sądzi chłopów i robotników za rzekome szkody w lasach hr. Potockiego, trzymając ich w areszcie tymczasowym w Krzeszowicach, bez wyroków i to w sprawach, gdzie są tylko oskarżenia o samousiłowanie zbierania gałęzi.

Oskarżony robotnik **Juljan Sęk z Zalasa,** przebywający od dwóch miesięcy w areszcie tymczasowym w Krzeszowicach, jako oskarżony o zabranie z lasu hr. Potockiego gałęzi, postawił asesorowi dr. Jollesowi następujące zarzuty:

1) że dr. Jolles przyjmuje od hr. Potockiego względnie jego pełnomocnika ryby i zające w gabinecie sądowym;

2) że dr. Jolles, jakkolwiek mieszka w Krakowie, przyjeżdża do Krzeszowic na przyjęcia, urządzane przez hr. Potockiego dla oficjalistów magnata;

3) że jego obrońca wniósł imieniem pokrzywdzonych chłopów i robotników do prokuratury w Krakowie o natychmiastowe tymczasowe przyaresztowanie dr. Jollesa za czyny w doniesieniu opisane;

4) że przyjęcie przez dr. Jollesa od Potockiego ryb i zająca zostało mu udowodnione na rozprawie przed Sądem grodzkim w Krakowie dnia 2 listopada 1935 (Sygn. VII Kg. 5. — 2096/35) — i twierdząc, że między dr. Jollesem a stroną pokrzywdzoną hr. Potockim istnieje tego rodzaju stosunek osobisty, że mógłby wywołać wątpliwość co do bezstronności dra Jollesa przy wyrokowaniu — domagał się wyłączenia dra Jollesa od prowadzenia swej rozprawy (Sygn. Kg. 340/35) przed Sądem grodzkim w Krzeszowicach.

Dr. Jolles, przedkładając powyższy wniosek Sęka o wyłączenie Sądowi okręgowemu w Krakowie, w piśmie z dnia 4 października 1935 (Kg. 340/35) przyznał, że hr. Potocki posłał mu prezenty w postaci kilku kilo ryb, lecz oświadczając, że brali także takie podarunki i poprzednicy jego, urzędujący w Krzeszowicach.

Sąd okręgowy w Krakowie, załatwiając wniosek osk. Sęka, postanowieniem z dnia 6 bm. (III Kg. 987/35), wniosek ten uwzględnił i asesora Jollesa wyłączył od rozpoznawania sprawy na zasadzie art. 44 kpk. stwierdzając, że pomiędzy ases. dr. Jollesem a hr. Potockim zachodzi stosunek osobisty tego rodzaju, że mógłby wywołać wątpliwość co do bezstronności sędziego.

Dr. Jolles zasłania się tradycją, ponieważ do tradycji należy przesyłanie przez Potockiego sędziom ryb i zajęcy. Dziwna to tradycja i dziwne pociąga za sobą skutki. Gdy sędzia, prowadzący sprawy karne za szkody lasowe, przyjmuje od strony prezenty, to jest zdaniem dr. Jolesa tradycja i to dopuszczalna. Jeżeli natomiast chłop czy robotnik od dziada pradziada zbierał bez przeszkód w lesie gałęzie, opierając się na istniejącym serwitucie, co właśnie możnaby nazwać tradycją, to asesor dr. Jolles pakuje ich do aresztów często na rok nawet, nie licząc się z wyraźnem brzmieniem przepisu art. 3 por. 2 ust. 5 ustawy wprowadzonej do kpk., którym to przepisem utrzymana została w mocy ustawa leśna z dnia 3 grudnia 1852 roku Dz. U. P. Nr. austr. 250, według której drobne kradzieże leśne należą do orzecznictwa władz admnistracyjnych.

Trybunał Kompetentny w Warszawie zaś orzekł, że tylko te czyny należą do oceny Sądu, gdzie popełniono je przy wielkiem napięciu złej woli i zabrane drzewo przewieziono środkami lokomocji.

Biedota oczekuje jakiegoś ratunku. Pracy niema, zarobku brak, dzieci głodne płaczą, choćby się chciało jałowego i bez soli ziemniaka ugotować niema przyczem, bo niema za co kupić drzewa, a tu gałązek suchych opadłych z drzew zbierać nie wolno, bo zaraz kryminał. Gdyby nie Sąd Okręgowy w Krakowie, który jako tako łagodzi wyroki dra Jollesa, mieszkańcy okolicznych wiosek nie wychodziliby z więzienia.

Spustoszenie na wsi

Wymowne cyfry...

Obecny stan wsi najlepiej zilustrują przytoczone niżej cyfry, które pozwolą jednocześnie zorjentować się, jakim obecnie odbiorcą jest wieś produktów przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, a w pierwszym rzędzie — narzędzi rolniczych.

W roku 1929 wieś nabyła różnego rodzaju narzędzi rolniczych na ogólną sumę 42.323.000 zł., a w roku 1933 zaledwie na sumę 2.061.000 zł. Na sumy te złożyły się następujące rodzaje maszyn, nabyte przez wieś:

	1929	1933
	sztuk	
pługów	57.386	4.200
bron zwycz.	87.706	214
bron spręż.	49.540	803
siewników	4.924	46
kieratów	22.980	3.200
młockarni	15.075	2.100

Z Wydawnictw

Ukazał się Nr. 23 dwutygodnika **„Młoda Matka",** bogato ilustrowany i zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów o wychowaniu dziecka do lat 7-miu.

W dziale lekarskim: Czy i jak przechowywać pokarm kobiecy — dr. K. Erociński. Probierze zdrowia niemowlęcia w oczach matki — dalszy ciąg — dr. P. Wójciak. Wietrzenie pokoju dziecka — dr. M. Zaks. Granice lecznicze możliwości baniek — dr. Średnicki St. Podsłuchane rozmowy — Matka.

W dziale pedagogicznym: Dlaczego Irenka nie chciała uczyć się muzyki — Fr. Kutnerówna. Jak się rozwija uczuciowość w Marku — dr. C. Bańkowska. Wydawnictwo Gwiazdowe. Odpowiedzi na listy rodziców.

W radach praktycznych: **modele ubranek dziecięcych oraz zabawki na choinkę.**

O chłopskie podłoże kultury narodowej

W miarę, jak załamuje się zapoczątkowany przed przeszło wiekiem w okresie rozkwitu mieszczaństwa porządek kapitalistyczny, ku upadkowi chyli się zarazem także kultura mieszczańska poszczególnych narodów europejskich. W Polsce rozkwitu mieszczaństwa w tym okresie nie było, za to zbyt silnie się zaznaczały w całem życiu narodu przeżytki szlachetczyzny. Wybiły one swoje piętno na stosunkach kulturalnych ostatniego wieku i dotąd ciążą nad życiem narodu.

Nie na tym gruncie wyrośnie przyszła naprawdę mocarstwowa Polska, poczęta nie z pustych frazesów i ogólnego służalstwa, ale z powszechnego poczucia obowiązków wobec państwa i narodu, rzetelnie pojętej pracy i głębokiego ukochania wolności.

Podłoża do tak pojętej ewolucji życia nie znajdzie wieś polska ani w przeżytkach kultury szlachecko-mieszczańskiej i ich odpowiednikach w życiu politycznem społeczeństwa, ani w młodej kulturze robotniczej, chociaż ta ma za sobą niewątpliwie niejedną chlubną kartę.

Wieś polska musi szukać własnych dróg, odpowiadających twardym warunkom jej codziennego życia. W tej ideologji chłopskiej, za którą podążać mają przyszłe formy życia, muszą się znaleźć pierwiastki, wyrosłe na gruncie obcowania z naturą i wynikające z świadomości posiadania ziemi.

Rzetelne ustosunkowanie się do państwa i całości społeczeństwa, pozytywne i twórcze ujęcie idei narodowej, rozumne ukształtowanie ustroju gospodarczego, oto momenty, które realizm chłopski niewątpliwie uwypukli w dalszym rozwoju ruchu ludowego i pośrednio wpłynie na kształtowanie dalszej kultury narodowej.

Może na drodze do celu czekają nas wielkie burze, wszak niezliczone rzesze biednych chłopów wyciągają ręce po miljony hektarów ziemi dworskiej, a dzieje się to po wielu rozczarowaniach, wśród których stale zatruwał życie masom polskiego ludu, znany z dziejów narodu, egoizm szlachecko-ziemiański.

Musi runąć to złowrogie dla chłopa widmo dziejów, potężny prąd pcha miljony na lewo; ale nie na lewo pod sztandary czerwone, gdzie w przeobrażeniu całego społeczeństwa w wielką armję proletarjatu widzi się ideał ustroju społecznego. Nie mogłoby na takiem podłożu rozwijać się bujne życie polskie... Nadszedł czas, by rolnictwo wybiło swoje piętno na kulturze narodu, by krajowi dało zwartość, spokój i warunki spokojnej pracy na wewnątrz, oraz pokój i siłę w stosunkach międzynarodowych.

Ruch ludowy nie może być niczyim podnóżkiem, ani negatywnego nacjonalizmu endeckiego, który prymitywnemi hecami antyżydowskiemi chce zastąpić społeczeństwu program wielkiej przebudowy, ani czerwonej fali marksizmu, który w ruchu ludowym chciałby widzieć etap na drodze do państwa socjalistycznego.

O podstawach ideologji ruchu ludowego, czerpanych z życia chłopa na gruncie natury i na tym gruncie wytwarzającej się umysłowości, zapomnieć nie śmią ani pisarze i poeci ludowi, synowie wsi, ani związki młodzieży wiejskiej, ani rzetelni pisarze mieszczańscy, widzący we wsi polskiej podstawę przyszłego życia polskiego, ani wreszcie praktyczni politycy ludowi. Nie wolno im wnosić w życie wsi, zapożyczanych na obcym gruncie, niezgodnych z jej charakterem członków ideologji.

Wieś pójdzie własną drogą, tylko w doraźnych kwestjach politycznych na drodze do swoich celów, jak w chwili obecnej, sprzymierzać się może ruch ludowy ze zorganizowanym, niezależnym robotnikiem. Ale nie znaczy to, by oddał mu duszę i by dążył razem z nim do jakiegoś bliżej nieokreślonego rządu „robotniczo-chłopskiego". Jeśli do rządu chłopsko-robotniczego dojdzie, ster w nim uchwycą chłopi z duszy, apostołowie agraryzmu, pojętego jako ideologji politycznej, zdążającej do nadania całej kulturze polskiej podłoża zgodnego z agrarnemi warunkami Polski.

P. B.



Manewry przeciwlotnicze armji japońskiej. Na zdjęciu obserwatorzy artyleryjscy ubrani w maskujące siatki przy dalmierzu.

Wielkie zjazdy ludowców

w sprawie amnestji

W dniu 1-go grudnia br. **w szeregu powiatów Małopolski odbyły się wielkie zebrania ludowców.** Na wszystkich tych zebraniach, mających charakter **manifestacyj**, uchwalano jednomyślnie następujące rezolucje:

Zgromadzeni w dniu 1 grudnia 1935 roku obywatele Rzeczypospolitej, a przynależni do Stronnictwa Ludowego w poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na wszystkich za stan rzeczy w kraju — domagają się:

1. Ogłoszenia amnestji i przywrócenia praw obywatelskich skazańcom brzeskim z prezesem Wincentym Witosem na czele.

Zgromadzeni domagają się również zniesienia Berezy Kartuskiej.

2. Rozwiązania ciał samorządowych i ponownego ich zorganizowania według woli ludności, ujawnionej w wyborach, bez nacisku administracji i policji.

3. Rozwiązania Sejmu i Senatu, a wybrania nowych ciał parlamentarnych na podstawie ordynacji wyborczej, dopuszczającej reprezentację według woli obywateli.

4. Zniesienia karteli oraz podjęcia reform gospodarczych, któreby przywróciły opłacalność produkcji rolnej.

Rezolucje te, **adresowane do Rządu w Warszawie** — specjalne wybrane delegacje na zjazdach przedkładały w starostwach. Z wielu zjazdów **wysyłano telegramy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pana premjera Kościałkowskiego.**

Poniżej zamieszczamy w skróceniu przebieg tych manifestacyjnych zebrań:

POWIAT LIMANOWA. Na nadzwyczajnym zjeździe **Stronnictwa Ludowego w Limanowej w dniu 1 grudnia br.** przewodniczył **p. Józef Mamak.** Przemawiał p. mgr. Bandur, p. Kukuczka, p. Mamak, p. Rucki. W zjeździe wzięło udział około 7.000 osób. Uchwalono odpowiednie rezolucje.

POWIAT NOWY TARG. Na zebranie w dniu 1-go grudnia przybyli do Nowego Targu **ludowcy z 67 Kół ludowych** w powiecie. Otwarł zjazd prezes Zarządu powiatowego S. L. **p. Wacław Krzeptowski.** Przemawiali: **adwokat dr. Rajtar, inżynier p. Polak, mgr. Ścigalski, p. Krzeptowski, p. Michalczak.**

Zebranie to miało imponujący przebieg i wzbudziło bardzo żywy oddźwięk w całym powiecie.

POWIAT BRZESKO. Zjazd ludowców odbył się w Kasynie Mieszczańskim. Sala wypełniona po brzegi. Ci, co nie mogli docisnąć się do wnętrza, oblegli wokoło budynek. Przewodniczył **p. Stanisław Nita,** przemawiał adwokat **dr. Jakób Witek, p. Michał Stec i p. Nita.** Uczestników obliczają **na około 2.000 ludzi.**

POWIAT CHRZANÓW. Dla braku odpowiedniego lokalu w Chrzanowie, ludowcy powiatu chrzanowskiego urządzili **zjazd w Babicach.** Przemawiali na zjeździe **p. Taborski, prezes Zarządu pow. S. L., p. Ciuba Józef** (młodszy), **p. Gędłek i p. Józef Ciuba** (starszy). Uchwalone rezolucje przesłano do starostwa w Chrzanowie. Tak nastrój na zjeździe, jakoteż udział uczestników, był naprawdę imponujący.

POWIAT NOWY SĄCZ. Wśród niebywałego entuzjazmu odbył się dnia 1-go grudnia Zjazd w Nowym Sączu. Główna sala w Domu „Robotnika", boczne sale, kurytarze i klatki schodowe były wypełnione po brzegi. **Własnoręcznych podpisów pod rezolucjami zebrano 1.128, — a przecież podpisywali tylko ci, którzy** umieją pisać, i ci, co byli na sali, reszta stojąca w sieni i na schodach i w dalszych bocznych salach, nie była w możności złożyć podpisów pod rezolucjami. Udział uczestników obliczają **na przeszło 2.500 osób.** Rezolucje te z podpisami wysłano do pana premjera. Dziś w powiecie mówi się tylko o tym zjeździe, a nawet inteligencja w Nowym Sączu z zaciekawieniem rozpytuje się, co to było za święto chłopskie w niedzielę, że takie chmary chłopów maszerowały ulicą koło starostwa.

Maciej Górski.

POWIAT JASŁO. Na zjazd do Jasła przybyli ludowcy z najdalszych zakątków powiatu. Przemawiali na zgromadzeniu były poseł **Jan Madejczyk, p. Kawecki, p. Jakóbowski, p. Piwowar, p. Kurek, p. Szerląg, p. Faber, p. Lesiak.** Zgłoszone rezolucje, wśród wielkiego entuzjazmu, uchwalono jednomyślnie. Udział w zjeździe obliczają **na około 1.000 uczestników.** Na zjeździe odczytano list, jaki zjazd wystosował do prezesa **Witosa.**

POWIAT PRZEWORSK. Ludowcy z powiatu przeworskiego zamierzali urządzić zjazd w Przeworsku w sali „Gwiazdy". Atoli w ostatniej chwili zawiadomiono nas, że sala będzie udzielona, o ile starostwo zezwoli na odbycie zjazdu. Nie pomogło tłumaczenie, że zjazd jest za legitymacjami — a taki zjazd nie potrzebuje zezwolenia. Sali nam nie dano. **Wobec tego zgromadzeni chłopi z najdalszych kół ludowych udali się do Grzęski, gdzie zjazd się odbył.** Na zjazd przybyło **około 2.500 osób za legitymacjami członkowskiemi.** Przemawiało szereg osób. Nastrój jaknajlepszy. Nadmieniamy, że z powiatu **wysłano około 20 dep sz i listów do Pana Prezydenta o amnestję.**

W. Kojder.

POWIAT GORLICE. Wielka sala Kupców i Rzemieślników z trudem mogła pomieścić zebranych w dniu 1-go grudnia ludowców z powiatu gorlickiego. Przemawiał **p. Bonifacy Baran** z Łużnej, **p. Franciszek Martyka,** prezes Zarządu Pow. S. L., p. mgr. **Jan Dusza** i przedstawiciel robotnika **p. Szmidt.** Przemówienia referentów były przyjmowane burzą oklasków, **zwłaszcza momenty, dotyczące żądań amnestji.** Rezolucje przedłożono panu staroście. Wysłano również rezolucje do **Pana Prezydenta oraz p. marszałka Sejmu.**

Sekretarz.

POWIAT KROSNO. Zjazd powiatowy wszystkich Kół ludowych odbył się **w Suchodole.** Przewodniczył p. **Jakób Stanisz.** Przemawiał adwokat **dr. Wojnar, p. Makoś, p. Henczel, p. Zajdel, p. Mermon, p. Siciński.** Omówiono sprawę programu S. L. oraz punkty, zawarte w rezolucjach, zjazd postanowił wysłać rezolucje **do Pana Prezydenta, do p. prezesa Rady Ministrów i p. marszałka Sejmu.** Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni „Gdy Naród do boju".

S.

POWIAT TARNOBRZEG. W zjeździe wzięli udział ludowcy z wszystkich Kół, nawet bardzo odległych od Tarnobrzega. Zagaił **p. Franciszek Korga,** który też zreferował sprawy polityczne i gospodarcze. Uzupełnił referat **adwokat dr. Madej.** Wybrano delegację, która wręczy rezolucję powiatowej władzy administracyjnej.

K.

Akcja przeciwżydowska na Śląsku

Urzędowo donoszą, że w nocy na 9 bm. w **Katowicach** i trzech miejscowościach powiatu Świętochłowickiego, w **Lipinach, Chropaczowie i Piekarach Śląskich,** nieznani sprawcy dokonali **kilku aktów teroru przeciw objektom żydowskim przy pomocy materjałów wybuchowych.**

I tak **w Katowicach** podłożono materjał wybuchowy **pod drzwi miejscowej bóżnicy,** przy ul. Mickiewicza. Wskutek wybuchu **uszkodzone zostały drzwi bóżnicy.**

W Lipinach wskutek wybuchu zniszczone zostały **dwa okna wystawowe w składzie bławatów Szela,** przy ul. Bytomskiej 13, oraz kilkanaście szyb w okolicznych mieszkaniach.

W Chropaczowie uszkodzone zostały wskutek wybuchu drzwi od mieszkania **Dawida Steinitza,** przy ul. Bytomskiej 48, oraz szyby w mieszkaniu **Lauba,** przy ul. Jana 3. Laub, podczas wybuchu okaleczony został odłamkami szkła.

Wreszcie w **Piekarach Śląskich** wskutek wybuchu materjału wybuchowego, zniszczone zostało okno wystawowe i drzwi w sklepie żyda, **Alfreda Wachsmanna,** przy ul. 3 Maja 26. We wszystkich tych wypadkach z wyjątkiem wypadku w mieszkaniu Lauba **nie zanotowano żadnych ofiar.** Szkody, wyrządzone wskutek wybuchu nie są poważne.

W związku z temi zamachami, policja **przytrzymała szereg podejrzanych o dokonanie tych aktów osobników.**

Dziwne zebranie i dziwne koło

Gmach przy ul. Kopernika 30 w Warszawie stał się onegdaj terenem bardzo dziwnego zebrania.

Grono posłów i senatorów, drobnych rolników, zorganizowało sobie konferencję, na której miano ustalić taktykę i formy organizacyjne przedstawicieli drobnej własności rolnej na arenie parlamentarnej. Zebranie miało być poufne.

Jednakże akurat w tymże samym gmachu i akurat o tej samej porze, tylko o trzy piętra wyżej, zwołali podobną konferencję posłowie i senatorowie — ziemianie, z takimi asami myśli zachowawczej na czele, jak Janusz ks. Radziwiłł, Zdzisław ks. Lubomirski, hr. Hutten-Czapski, bar. Bisping i in.

Wkrótce jedni o drugich dowiedzieli się, a ponieważ obydwa zebrania miały być poświęcone zasadniczo jednemu i temu samemu celowi, więc rozpoczęły się wzajemne targi, kto do kogo ma przyjść, by „wspólnie o wspólnych" troskach porozmawiać. Znamienne, że silniejszy nacisk na wspólne odbycie narad — kładli ziemianie, którzy też ostatecznie zeszli „ku dołowi".

Przemawiał ten i ów, rozmawiano naogół długo, ale jałowo, ton nadawali ziemianie.

W rezultacie zebranie odroczono i dopiero po dalszych naradach utworzono „Koło rolników" w Sejmie. Wtajemniczeni twierdzą jednakże, że nie potrwa to długo, antagonizm bowiem między drobnymi rolnikami a obszarnikami jest zbyt wielki i spodziewają się rozbicia koła na dwa mniejsze. Więź interesu przy rozbieżności dążeń i braku wszelkiej podstawy ideowej jest zawsze za słaba.

Z MAKOSZCZYZNY.

Malejowa. Dn. 10 listopada br. odbyło się zebranie Koła S. L. w Malejowej, w domu p. **Fr. Jąkały.** Zebranie zagaił p. **Łacek Stanisław,** a p. **Jan Kanty Sularz** ze Skawy i **Antoni Mirek-Olcha** zreferowali sprawy polityczne i gospodarcze. Na zebraniu dokonano wyboru Zarządu Koła, do którego weszli: prezes — F. Jąkała, zastępca — Ludwik Polak, sekretarz — St. Trębacz, skarbnik — Józef Gruca. Do komisji rewizyjnej weszli: Wojciech Hajda i Wojciech Kołat. Wysłano telegram do P. Prezydenta **z prośbą o amnestję dla więźniów brzeskich.**

Stanisław Łacek.

Wiadomości ze świata

Przegląd wypadków politycznych w ostatnim tygodniu

BOMBARDOWANIE DESSIE.

Nie mogąc się pochwalić poważniejszem powodzeniem na froncie bojowym, a tem mniej jeszcze na terenie dyplomatycznym, uciekli się Włosi w ubiegłym tygodniu **do ponownego obrzucania bombami osiedli abisyńskich.** Tym razem zarzucono bombami miasto **Dessie, nie szczędząc przytem szpitala Czerwonego Krzyża, który spłonął doszczętnie, a wraz z nim kilkunastu rannych i chorych.** Po raz pierwszy w tem bombardowaniu użyli Włosi bomb zapalających, wszczynających pożary. Był to niejako odwet za używanie przez Abisyńczyków kul „dum-dum", powodujących szarpane i trudne do wyleczenia rany.

LEKCEWAŻENIE OPINJI.

Napad na Dessie i nieoszczędzanie nawet szpitala, chociaż powiewała na nim zdaleka widoczna chorągiew Czerwonego Krzyża, miał, zdaje się, na celu zabicie cesarza abisyńskiego, który w tej chwili znajdował się w tem mieście. Celu tego nie osiągnęli Włosi, natomiast **wzburzyli przeciwko sobie opinję krajów neutralnych, która energicznie zaprotestowała przeciwko takiemu prowadzeniu wojny.** Włosi wprawdzie niewiele sobie robią z tej opinji, bo gdyby było inaczej, nie rozpoczynaliby wojny, nie mniej jednak — jak to się przekonali na własnej skórze, lekceważenie opinji nie wychodzi i nie wyjdzie im także w przyszłości na dobre. Mussolini, jak każdy dyktator, nic sobie nie robi z opinji własnego kraju i tę samą metodę stosuje również do opinji zagranicznej. Jest to metoda fałszywa i szkodliwa. Gdyby ne nacisk opinji, to spewnością Liga Narodów nie zdobyłaby się na zastosowanie sankcji, których skutki coraz dotkliwiej odczuwają Włochy.

ZAKAZ WYWOZU NAFTY.

Skutki ich będą jeszcze boleśniejsze, jeżeli Liga Narodów wprowadzi zakaz wywozu do Włoch nafty, bez której prowadzenie wojny na dłuższą metę będzie niemożliwe. Sprawa ta ma się rozstrzygnąć w najbliższych dniach. Mussolini to grozi, to prosi, byleby tylko nie dopuścić do tego, żeby zakaz wywozu nafty został wprowadzony w życie. Zdaje sobie sprawę z grożącego Włochom niebezpieczeństwa, ale nie chce, w obawie utraty swych wpływów i swej powagi, posłuchać rad Anglji i Francji, skłaniających go do zawarcia pokoju. Stoi on nadal na stanowisku, że pokój musi uwzględnić żywotne interesy Włoch, co ma znaczyć, że Abisynja winna im być oddana na łaskę i niełaskę. Ponieważ na tę sprawę inaczej patrzą Anglja i Francja oraz Liga Narodów, a przedewszystkiem Abisynja, jest rzeczą wykluczoną, żeby na tej podstawie mogło dojść do porozumienia.

NOWE ZABIEGI ANGLJI I FRANCJI.

Nie mniej jednak oba te państwa czynią w dalszym ciągu starania, żeby doprowadzić do pokoju. W zeszłym tygodniu przyjechał do Paryża angielski minister spraw zagranicznych **p. Hoare**, i przez kilka godzin naradzał się z francuskim ministrem **p. Lavalem.** W wyniku tych narad ma być przedstawiona Mussoliniemu nowa propozycja pokojowa. Bliższe szczegóły tej propozycji nie są jeszcze znane w chwili, kiedy piszemy te uwagi, ale domyślać się można, że koszta tego pokoju zapłaciłaby Abisynja. **Musiałaby się zgodzić na odstąpienie Włochom paru prowincji, a wzamian za to uzyskałaby dostęp do morza poprzez należącą do Włoch Erytreję.** Brzmi to nieprawdopodobnie, że kraj, który nie zawinił wojny, lecz, przeciwnie, został napadnięty i broni swej niepodległości, ma płacić koszty tej wojny, ale na to się zanosi. Tak przynajmniej w tej chwili ta rzecz wygląda i nie wydaje się nam, aby mogło być inaczej. Robi się jeszcze jedną próbę pokojową. Gdyby i ona zawiodła, to nicby już nie stało na przeszkodzie, żeby zakaz wywozu nafty został wprowadzony.

HISTORYCZNY DZIEŃ WE FRANCJI.

Sprzymierzona z nami Francja przeżyła znowu dzień, który śmiało można nazwać **dniem historycznym.** Trwający od dłuższego czasu zatarg wewnętrzny, który groził nietylko obaleniem obecnego rządu, ale jeszcze groźniejszemi następstwami, do wojny domowej włącznie, został zlikwidowany na czwartkowem posiedzeniu parlamentu francuskiego. W dniu tym **zapadła jednomyślna uchwała, że różnego rodzaju organizacje, zarówno na prawicy, jak i na lewicy, które przy pomocy posiadanych bojówek coraz zawzięciej walczyły ze sobą, mają być rozwiązane**, a rządowi przyznano prawo stosowania surowych kar do osób, używających w walce politycznej broni i nawołujących do gwałtu i przemocy. Oba walczące obozy przez usta swych przedstawicieli zgodziły się na rozbrojenie bojówek i zaniechania metod, które stawały się coraz bardziej niebezpieczne. Uchwałę tę przyjęła Francja z uczuciem głębokiej ulgi i szczerej radości. Dodamy od siebie, **że stało się to dzięki wielkiej kulturze politycznej, którą zawdzięcza Francja ustrojowi demokratyczno-parlamentarnemu, oraz mądrej i przewidującej polityce jej ministrów, którym obce jest wszelkie awanturnictwo, istniejące jeszcze w kilku innych krajach.**

KONIEC RZĄDÓW KLIK.

Na szczęście jest ich już coraz mniej. W całym szeregu państw, w których rządziły dyktatury lub półdyktatury, przeradzające się z czasem w rządy klik, poczynają powracać normalne stosunki, to znaczy, że naród znowu wraca do głosu i do wpływu na bieg spraw państwowych. Przestaje być rządzony przez różnych niepowołanych i samozwańczych genjuszów, ale zaczyna rządzić sam przez wybranych swobodnie przedstawicieli. Jest to, jak wiadomo, mniej kosztowne i bardziej bezpieczne i pewne. Jest nadzieja, że i te, coraz mniej liczne, państwa, w których utrzymują się rządy klik, już niezadługo wejdą na drogę normalnego rozwoju. Procesu tego nic nie wstrzyma i dążyć należy do jego przyśpieszenia.

Polityk.

Otwarcie Konferencji Morskiej

W poniedziałek przedpołudniem nastąpiło **uroczyste otwarcie konferencji morskiej, w której biorą udział delegaci Wielkiej Brytanji wraz z przedstawicielami dominjów, delegaci Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonji**

Otwierając obrady, premjer Baldwin wygłosił dłuższe przemówienie, w którem po serdecznem powitaniu delegatów wyraził nadzieję, że konferencji uda się doprowadzić do **porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich, co jest jej zadaniem.**

Oba, wygasające w przyszłym roku układy — mówił Baldwin — przewidują odbycie w tym roku konferencji, której zadaniem jest opracowanie nowego układu, **mającego zapobiec nawrotowi nieograniczonego wyścigu zbrojeń na morzu.**

Wskazawszy na odbyte w ostatnich dwuch latach w Londynie rozmowy, mające na celu przygotowanie obecnej konferencji, Baldwin w ogólnych zarysach przedstawił stanowisko Anglji, jakie już szczegółowo przedłożone zostało konferencji rozbrojeniowej w Genewie w roku 1932, podkreślając, że **jest ono wciąż jeszcze aktualne. Podobnie jak wówczas, rząd brytyjski jest gotów zgodzić się na przedłużenie zasad układu waszyngtońskiego i londyńskiego, przy uwzględnieniu zmian, jakie wynikają z zmienionej sytuacji międzynarodowej. Anglja chciałaby doprowadzić do redukcji rozmiarów okrętów wielkiego typu, oraz ich uzbrojenia, a zarazem doprowadzić do zupełnego zniesienia łodzi podwodnych.** Gdyby zupełne zniesienie łodzi podwodnych nie dało się zrealizować, wówczas należałoby zawrzeć konwencję, **mającą na celu zapobieżenie nadużywaniu tego rodzaju broni.**



W Londynie odbyło się ostatnio otwarcie nowej linji kolei podziemnej. Otwarcia dokonał burmistrz miasta w otoczeniu tradycyjnej świty, ubranej w historyczne stroje.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

74) (Ciąg dalszy).

— Pomyślimy o tem! — mruknął pan Wencel.

Kazimierz uchwycił się tych myśli i projektów, jak zbawczego promienia — z przejęciem, z całą usilnością człowieka, otoczonego mrokiem. Zaraz nazajutrz wypisał długi list do domu — (ktoś tam się znajdzie, choćby pleban w Glinnem, co go ojcu odczyta i wszystko wyłoży, jak trzeba...) — wedle wszczęcia owych starań o uwolnienie z wojska — — Zarazem przepytywał się w pułku, wśród starszych żołnierzy i podoficerów, a penetrował, jak to jest sprawa z kompanjami wyborczemi, w Warszawie stojącemi garnizonem... niby, jakie są widoki niechybnego do tych kompanij przykomenderowania — —

Temi myślami i tą penetracją żył teraz, a także dość częstemi z panem Wenclem rozmowami. Poczciwy urzędnik traktował go z przyjazną życzliwością i nieraz zapraszał do siebie, na Bielańską, gdzie można było gwarzyć swobodnie przy kawie (pan Wencel własnoręcznie ją przyrządzał na swojem starokawalerskiem gospodarstwie...). Były to najmilsze dla Kazimierza godziny. Pan Wencel, okazywało się, lubił mówić, ale nie było to zwyczajnie, beztreściwe gadulstwo — — Kazimierzowi przypadała raczej postawa słuchacza. Słuchał jednak chętnie i z wielką uwagą, chłonąc nieznane mu dotąd sprawy i wiadomości, oraz bystre mniemania, uwagi, a osądy, jakie pan Wencel wysnuwał z materji rzeczy i zdarzeń.

Czasem, w niedzielne popołudnia, odbywali samowtór przechadzki po mieście. Pan Wencel wybornie znał Warszawę, a także jej historję. Więc na każdym kroku miał jakieś ciekawe rzeczenie, zajmującą myśl, czy napomknienie — —

Raz — przechodzili właśnie ulicą Senatorską — objaśniał Kazimierzowi nazwy licznych spotykanych po drodze pałaców; naliczyli ich coś jedenaście wzdłuż tej ulicy, nie mówiąc o trzech kościołach. Weszli potem w Miodową: znowu mijali gmachy okazałe, rezydencje wielkopańskie Radziwiłłów, Branickich i Mniszchów, Młodziejowskich i Paców — — budowle, jakich nie powstydziłby się niejeden panujący książę.

— Takie to miasto, Warszawa! — mówił pan Wencel. — Widać, że budowana była w tych czasach, kiedyto jeszcze znakomiciej, niż dziś, zdawało się, że oprócz szlachcica nie było w Polsce człowieka!... Wielmożny, czy jaśnie-oświecony, który mógł zostać królem, łatwo sobie pozwalał wznosić w stolicy pałac, królewskiemu podobny!... Stolica kraju, takiego jak dawniejsza Polska, mnogo musiała mieć pałaców!... Ale — były potrzebne i ręce, coby je budować mogły... Więc obok gmachów wielkopańskich rosły byleja klecone domostwa rzemieślników i wszelkiego rodzaju czeladzi i służby — — Wszędzie ich tu pełno, pomiędzy temi pałacami... Co krok uczynisz — tu gmach przepyszny i smakowny, a dokoła nieporządnie rozrzucone budy i chaty, pełne brudnego pogłowia tych istot, co miały pańskie zaspokajać, rozmaite potrzeby, a którym stajnię i paszę jakąkolwiek dać należało... Tak ona się dźwigała, Warszawa — — osobliwe w Europie miasto!... Nic tu nie było rosnącego w przyszłość, nic tworzącego świetną cywilizacji budowę, jak w miastach francuskich, czy niemieckich!... Dla spożywania tylko, dla wegetalnego trwania rodziło się to miasto — — miasto sejmów nieustających, hucznych zjazdów, kiermaszów i festynów: Warszawa — stolica kraju, produkującego tylko zboże!... Miejsca tu nie było na kunszty i rzemiosła szlachetne, na kwitnienie nauk i umiejętności!... Wiesz ty, w niemieckim Magdeburgu, w siedemnastym wieku, burmistrz tamtejszy, von Guerricke, na rynku miejskim wobec tłumów demonstrative swój sławny fizykalny pokazywał eksperyment z półkulami!... W siedemnastym wieku!... Pomyśl no! W Warszawie, nawet dzisiaj, demonstrują ludowi conajwyżej karuzele i łamańce w budach kuglarskich, a i to czynią entrepreneurs z Włoch, albo z Niemiec!

— Ot, choćby! — roześmiał się nagle, wskazując laską jaskrawy plakat, na murze naklejony — Menażerja na Nalewkach, wystawiająca węże i krokodyle... Słuchajno:

„Ogromny wąż boa wczoraj w przeciągu kilku minut połknął 11 kurcząt i gołębi. Po tej uczcie będzie przez kilka dni pękaty i wesoły. Właściciele zapraszają amatorów do widzenia go w tym stanie..."

— Pomyślże! Boa constrictor w stanie wesołym!... Oto mi dopiero atrakcja dla mieszkańców tego miasta!... Ale żart nie w porę! To, co mówiłem, nie nadaje się do żartów!... Nie może być dobrze w kraju, gdzie przez długie wieki wszystkie prawa i wszelakie wolności dzierżyła jedna tylko cząstka społeczności — — a ta właśnie, co tylko spożywać umiała i fruktyfikować, w pogardzie mając pracę tworzącą — tę pracę, którą inne rosły i potężniały narody! Nigdzie praca w tak em nie zostawała poniżeniu i bezcześci, jak w Polsce, a nigdzie też świetność i wystawność używania w większej nie była chwale i respekcie!... Nie mogły tu wzrastać nauki, poznawaniu tajemnic naturalnych poświęcone, a fundamentem wszelkich przemysłów i kunsztów rzemieślniczych będące, czy dla umiejętnych rolniczych zatrudnień potrzebne... A tylko prawo, tekstów łacińskich rozbieranie, a statuta, a konstytucje, a teologja, a retoryka — — zgoła wszystkie nauki ludzi spożywających, piastowaniu władzy i urzędów oddanych!... Ba, i do tych natchnienia na obcych szukano niwach, gotowe przejmując systema, gotowe myśli i gotowe ideje!

Pan Wencel często do tych rozważań powracał. Widziało się, że nurtują go do głębi, zajmują umysł i niepokoją ustawicznie — —

— Posłuchaj no! — mówił raz u siebie, na Bielańskiej, wyjmując z szuflady biurka starą gazetę. — Oto, kto w kongresowem królestwie industrję narodową urządza, zaczątkiem pracy nowożytnej steruje!... Oto tutejszy thiers-etat, stan trzeci, koryfanci polskiego mieszczaństwa!

Rozwinął gazetę i czytał —

— „Odznaczenia za płody przemysłu krajowego na wystawę w miesiącu maju 1828 podane otrzymali: medal złoty — p. Krauze, p. Gregoir, p. Hartmann, p. Coilet; medal srebrny: p. Hoch, p. Geismar, p. Platte, p. Loth, pp. Borman i Krug, p. Ritterych, p. Kruszewski, p. Wolfring, p. Grohman, p. Sapter, p. Werner, p. Heinrych, p. Knusman, p. Szleydel, p. Weyss, p. Neumann, p. Kiedyngier, p. Salye, p. Szipollt, p. Frenkiel, p. Evans, p. Leszczyński, p. Gerlach, p. Krantz, p. Kindler, p. Rittberger, pp. bracia Fraget, p. Dabas, p. Bonnier, p. Taszyński, p. Citou, p. Mathil, p. Lilpop, p. Max, p. Horalek, p. Ubusiewicz, p. Naybauer, p. Hildebrandt, p. Thomas, p. Jagielski (magister kunsztu szewckiego...), p. Kuparenko, p. Steinbach..."

Sensacyjny wywiad

W organie młodzieży sanacyjno-konserwatywnej „Buncie Młodych" ukazał się niezwykle interesujący wywiad p. M. Pruszyńskiego z profesorem Stanisławem Grabskim. Prof. St. Grabski wypowiada się w nim na temat roli Dmowskiego, Piłsudskiego, Witosa i Paderewskiego w dziejach Polski, mówi o nieznanych szczegółach z wojny polsko-rosyjskiej, daje oświetlenie zamachu majowego, oraz roli Francji w polityce polskiej.

Niektóre sądy prof. Stanisława Grabskiego mają charakter wybitnie osobisty. Niektóre ustępy tego wywiadu pozwalamy sobie przytoczyć w naszem piśmie. Redakcja.

Po scharakteryzowaniu Dmowskiego i Piłsudskiego — przez profesora Grabskiego p. Pruszyński stawia pytanie: „A czy mogę zapytać się skolei Pana Profesora o jego zdanie o Witosie, jako mężu stanu?

Witos

— O Witosie muszę powiedzieć jedno. To, że się znalazł w Polsce chłop, który, zdobywszy ogromny wśród ludu autorytet, wręcz mu powiedział, że Polska nie jest dla chłopów, ale chłopi dla Polski — to fakt dużego znaczenia w historji początków naszej odrodzonej niepodległości. Aby to w pełni ocenić, należy sobie zdać sprawę, jak klasowym był poprzednio w Polsce ruch ludowy. W końcu 19 wieku w Galicji wprost nie można było chłopom mówić o Polsce. A Witos im mówił stale więcej o Polsce niż o chłopskich krzywdach. Ja, panie, nie mogę zrozumieć tych walk — mówi zapalając się Grabski — że gdy jeden ma być wielki, to drugi musi być mały. Polskę przecież stać na to, by miała szereg ludzi niepospolitych. I teraz ja się Pana skolei zapytam: dlaczego się mnie pan nie pyta o Paderewskiego.

Wielkość Paderewskiego

Tak, chcę by Pan, jako jeden z przedstawicieli młodego pokolenia się mnie pytał o Paderewskiego. Bo gdy patrze na to, jak się go ze strony i piłsudczyków i dmowczyków pomniejsza, gdy słysze, jak się go przemilcza, gorzej — plotką szerzoną w różnych konspiracjach zniesławia, to, że jest masonem, a to, że lepszy muzyk niż polityk itd. itd. — to bierze mnie lęk, duży lęk, czy nie jesteśmy niestety zanadto podobni do Greków, którzy każdego swego wielkiego człowieka skazywali na wygnanie, albo i na śmierć i którzy dlatego, mimo chwil olbrzymiego bohaterstwa — tak niesławnie upadli.

Co tu dużo gadać. Ani Anglja, ani Francja nie chciały przed końcem wojny zobowiązać się publicznie do zjednoczenia wszystkich zaborów i danie Polsce dostępu do morza. Zrobił to zaś Wilson, który też był w Wersalu faktycznym arbitrem losów Europy. A pozyskanie Wilsona dla sprawy odrodzenia Wielkiej Polski — tak całkowicie, jak nie byli pozyskani ani Lloyd George, ani Clemenceau, było dziełem wyłącznie Paderewskiego. Jego dyplomacja — rzekomo tylko artystycznie-dyletancka, była naprawdę ze wszystkich naszych ówczesnych dyplomacyj najskuteczniejszą i przyjazd to przecież. Paderewskiego do Poznania dał nam powstanie wielkopolskie. A o doniosłem znaczeniu pojednania, które sprawił jego gabinet pierwszej połowy 1919 roku już powiedziałem. Ale pomimo to wszystko, są dziś w Polsce piłsudczycy, dmowczycy — nie ma jednak paderewczyków. Czemu? — Bo nigdy się o to nie starał. Dawał hojnie po magnacku Polsce. Ale nigdy niczego wzamian dla siebie od Polski nie chciał — nawet uznania. Ale dziś już można powiedzieć, bez obawy, by sąd ten przyszłość zmieniła: **najczystszym, najofiarniej Polskę kochającym z wielkich naszych patrjotów ostatniego ćwierćwiecza — jest Paderewski. Na jego patrjotyźmie nie ma najmniejszej zmazy.**

Dziękujmy Bogu

Czemu to Panu mówię? Bo chciałbym, by młode pokolenie zrozumiało to nadewszystko, że zagadnienie przyszłości jest o wiele bardziej zagadnieniem siły i wartości moralnej narodu — niż dobrej logicznej konstrukcji programów naszej polityki. A niewiele jest moralnie wart naród, w którym partyjne zawiści zabijają poczucie sprawiedliwości.

I teraz jeszcze powtarzam: Polskę stać było w okresie wojny światowej na kilku ludzi naprawdę wielkiego ducha, umysłu i serca. Dziękujemy za to Bogu, że nie był tylko jeden, że było ich więcej. I nie poniżajmy, nie przemilczajmy innych — by podnieść jednego.

— **Czy uważałby więc Pan nacisk opinji w kierunku amnestjonowania Witosa za pożądany?**

— Bezwątpienia!

Zamach majowy

— Czy uważał Pan za pożyteczny gabinet koalicyjny Skrzyńskiego?

— Bezwątpienia tak. Błędem jedynie było, że koalicja się przedwcześnie rozpadła. Rząd ten przecież odniósł ogromny sukces — osiągnął równowagę budżetu. Drugim wielkim sukcesem tego rządu było zaktywizowanie bilansu handlowego. Nadwyżka bilansu na naszą korzyść wyniosła w roku 1926 przeszło 1 miljard złotych. Spowodowane powyższem ożywienie życia gospodarczego umożliwiło podniesienie budżetu w najbliższym okresie następnym z 1,1 milj. na prawie 3 miljardy. Gdyby stronnictwa były dotrwały w koalicji, toby się obeszło bez zamachu majowego, tembardziej, że gabinet zgadzał się uznać tezy Marszałka w sprawie organizacji armji. Również projektowaliśmy wtedy zmianę ordynacji wyborczej i wzmocnienie władzy wykonawczej

— Jak zdaniem Pana Ministra przedstawiały się szanse militarne rządu Witosa w maju.

— Szanse były równe po obu stronach. Drugiego dnia nawet oddziały rządowe miały wyraźną przewagę. Zmusiliśmy przeciwników do wycofania się za Aleje Jerozolimskie i wzięliśmy do niewoli cały pułk szwoleżerów. Gen. Rozwadowski oświadczył nawet, że jeszcze tego samego dnia mógłby zmusić oddziały Piłsudskiego do opuszczenia Warszawy, ale wolł to odłożyć do następnego dnia, by nie dopuścić do rozszerzenia się akcji na prowincji w razie wycofania się tam wojsk Marszałka. Tymczasem w nocy na trzeci dzień o sytuacji zadecydowali kolejarze; Piłsudskiemu przyszło z odsieczą kilka pułków, natomiast idące na pomoc rządowi pułki poznańskie nie nadeszły na czas.



Korespondenci prasowi w Abisynji, jak to widzimy na ilustracji, nie żyją w zbytnich wygodach.

Rada Ministrów uchwaliła projekt amnestji

Emigranci polityczni nie objęci amnestją

Rada Ministrów na posiedzeniu sobotniem uchwaliła projekt ustawy o amnestji. Na podstawie tego projektu kary za przestępstwa popełnione z pobudek politycznych, będą darowane do jednego roku więzienia całkowicie, od jednego roku do lat pięciu darowana będzie połowa kary, a od pięciu lat do dziesięciu — jedna trzecia kary.

Jeżeli chodzi o przestępstwa kryminalne, to całkowicie będą darowane kary do 6 miesięcy, od 6 miesięcy do lat trzech darowana będzie połowa kary, a od trzech do pięciu lat jedna trzecia kary.

Spod działania dobrodziejstw ustawy, **wyłączeni zostali emigranci polityczni.** Nie ulega jednak wątpliwości, że w Sejmie ta sprawa jeszcze raz będzie poruszona i trzeba sobie przypomnieć, że już w czasie drugiej nadzwyczajnej sesji obecnego Sejmu poseł ks. Lubelski z Małopolski nawoływał rząd do tego, aby przyszła amnestja objęła również więźniów politycznych. Projekt ustawy wniesiony będzie do Sejmu w najbliższych dniach. Życzeniem rządu jest, ażeby projekt ustawy został uchwalony jeszcze przed świętami.

Pozatem m. in. wyłączone zostały z amnestji przestępstwa karno-skarbowe, i o obrazę czci. Ustawa obejmuje przestępstwa, popełnione do końca października br.

• • •

Czy Sejm rozszerzy projekt rządowy?

Do pierwszych wiadomości o szczegółach uchwalonego przez Radę Ministrów projektu ustawy o amnestji, **wkradła się omyłka. Projekt przewiduje mianowicie całkowite darowanie kary t. zw. przestępcom politycznym, o ile nie przekracza ona 2 lat więzienia, a nie jeden rok, jak omyłkowo podano pierwotnie.** Wymiary kar za t. zw. przestępstwa polityczne, opiewające na 2—5 lat więzienia, zostaną wedle brzmienia projektu zniżone do połowy, a kary od 5—10 lat więzienia o jedną trzecią. **Projekt ustawy o amnestji ma znaleźć się na porządku obrad Sejmu jeszcze w bieżącym tygodniu, a najprawdopodobniej już na posiedzeniu piątkowem w dniu 13 b. m.** Istnieje możliwość uchwalenia i wejścia amnestji w życie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Jak wiadomo, projekt ustawy amnestyjnej nie obejmuje emigrantów brzeskich. Krążą jednak pogłoski, **że rząd pozostawi Sejmowi wolną rękę co do rozszerzenia amnestji także na tę kategorję skazanych.**



Niedawno temu odbyła się proklamacja niepodległości Filipin. Powstanie państwa Filipińczycy uczcili wielką paradą, w której niesiono sztandary filipińskie razem ze sztandarami amerykańskiemi.

Co piszą inni?

„Czarna mowa" p. Kwiatkowskiego

Sesja budżetowa nowego Sejmu rozpoczęła się. Na trybunie nie zjawił się jednak p. premjer Kościałkowski, aby zainaugurować prace w nowej Izbie, lecz jego zastępca, wicepremjer Kwiatkowski. Chodziło niewątpliwie o ograniczenie zagadnień, które poszłyby na pierwszy ogień dyskusji do spraw budżetowych i gospodarczych. Politykę wyeliminowano.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że pp. posłowie chętnie zabierają głos. Zachodziła obawa, że w pierwszej dyskusji budżetowej wszyscy nowi członkowie Izby będą chcieli przemawiać. Niebezpieczeństwo było istotnie poważne. P. marsz. Car znalazł jednak dowcipne rozwiązanie. Po posiedzeniu plenarnem o godz. 17-tej zaprosił pp. posłów na herbatkę i tam w przyjacielskiej pogawędce wytłumaczył wielu, że milczenie jest złotem. Pocichu ustalona została lista mówców.

P. wicepremjera Kwiatkowskiego słuchano z dużą uwagą. Tak się złożyło, że pierwszą mowę, malującą w ponurych barwach naszą rzeczywistość, wygłosił p. Kwiatkowski, wobec pochmurnego dnia prawie w półmroku. Światła na sali sejmowej nie zapalono. Wrażenie było tem większe. W kuluarach dano odrazu tytuł do oświadczenia wicepremjera: „Czarna mowa". Rzeczywiście było to wyłożenie bez ogródek ukrytym przeciwnikom i ich jawnym pomocnikom straszliwych pasywów, pozostawionych po erze radosnej twórczości, przy braku prawie wszelkich aktywów. Nie mogło bez wrażenia przejść twierdzenie p. wicepremjera, że w zakresie obrotów gospodarczych i finansowych idziemy w ogonie nawet najmniejszych państw. A jakież ogólne wrażenie z mowy? Określono ją: P. Kwiatkowski naprawdę dobrze wie — a jasno wykłada, jak wie, jeżeli zaś chodzi o przyszłość, to ma przekonanie, że... na wiosnę będzie lepiej.

„Robotnik" pisze na ten temat:

„P. minister, nie owijając niczego w bawełnę, przedstawił stan gospodarczy kraju takim, jakim jest. — Chwilami odbierało się wrażenie, że przemawia poseł opozycyjny z poprzedniego Sejmu, malujący w czarnych obrazach polską rzeczywistość pomajową. Żeby wrażenie było zupełne, brakło tylko okrzyków ze strony pos. Burdy oraz posłów-pułkowników, że to „przesada". P. Burdy w obecnym sejmie niema, a pułkownicy wprawdzie nie przerywali p. ministrowi, ale go też nie oklaskiwali.

W toku mowy min. Kwiatkowski kilka razy rzucił parę zdawkowych komplementów pod adresem poprzednich rządów, ale sam obraz sytuacji gospodarczej Polski, naszkicowany przez p. Kwiatkowskiego był tak wymownem oskarżeniem poprzednich rządów, że nawet przeciętny poseł obecnego Sejmu zupełnie dobrze to zrozumiał..."

Tenże dziennik omawia wniesienie projektu ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1934-35 na sumę 15 milj. zł. Wydatki te pozostają w związku z przeszeregowaniem, choć miało ono nie obciążać Skarbu Państwa.

„Jak widzimy, stało się inaczej i przeszeregowanie kosztowało Skarb Państwa w ubiegłym roku przeszło 4.500.000 zł.

Znamiennem jest wszakże, że w sumie 4 i pół miljona zł. na samo Ministerjum Skarbu przypada 3.449.150 zł., a na „Władze i urzędy skarbowe" przeszło 2.700.000 zł.

Ci pamiętali o sobie, albowiem — jak powiada przysłowie — kto przy ołtarzu służy, ten z ołtarza żyje".

„Czas" zauważa, że w budżecie nie zostały poczynione żadne ważniejsze oszczędności.

Rozumiemy, że rząd nie chciał na własną rękę wprowadzać głębszych zmian w tej dziedzinie. I tutaj otwiera się szerokie pole dla inicjatywy izb prawodawczych.

One winny skupić całą swą uwagę na oszczędnościach naprawdę organicznych, na oszczędnościach, wynikłych z reorganizacji zadań państwa i usprawnienia aparatu państwowego."

My jednak wątpimy, by zdezorganizowany, zatomizowany Sejm obecny mógł przeprowadzić celowe reformy.

Min. Poniatowski o rolnictwie

Minister rolnictwa i reform rolnych **Poniatowski wygłosił przez radjo przemówienie, w** którem m. in. oświadczył, że podstawowem hasłem rolnictwa jest **produkować dużo i tanio, nie zaś mało i drogo.** Rok przyszły w pracy rolnika organizować należy w uznaniu następujących haseł i zasad: **Zwiększyć produkcję, aby zaopatrzyć przedewszystkiem swój dom rodzinny we wszystko, co gospodarstwo rodzinie dać może.** Zorganizować gospodarstwo tak, aby produkcję na sprzedaż układać możliwie różnostronnie i przeznaczyć na sprzedaż produkty jaknajbardziej szlachetne i cenne,

Drobny rolnik i ogrodnik

ŁUBIN... ale odgoryczony tanią paszą białkową dla bydła

Od krów żądamy, aby dawały dużo dobrego i tłustego mleka. Od cieląt (jałówek i byśków), przeznaczonych jużto do chowu, czy też na sprzedaż, wymagamy, aby były zdrowe i w oczach rosły.

Żądania te i wymagania są słuszne, bo jeśli gospodarz z inwentarza nie ma takich korzyści, któreby mu nie opłaciły chowu, to lepiej nic nie chować, albo też ograniczyć hodowlę do tak skromnego wymiaru, by zaspokoić li tylko własne domowe potrzeby.

Atoli ta ostateczność stałaby się zgubną dla naszych gospodarstw włościańskich, bo bydło chowamy nietylko dla mleka, masła i sera oraz, by ze sprzedaży przychówka uzyskać gotowy grosz, którego tak bardzo każdemu chłopu potrzeba, ale również dla otrzymania obornika, by w dostatecznej mierze móc pognoić swe pole.

Chcąc te korzyści osiągnąć, potrzeba bydło odpowiednio karmić, zwłaszcza w okresie zimowym, gdy niema zielonej paszy.

W oborach doświadczalnych stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że krowy, przy większych wydajnościach mleka, oraz młodzież rosnąca, potrzebują dużo białka, którego musimy im dostarczyć w paszy. **Zwykłe pasze, jak siano łąkowe, koniczyna oraz słoma i okopowizny, a nawet ziarno zbóż — dla krów mlecznych i młodzieży zawierają za mało białka.** Niedobory białka w paszy zwykłej, możemy zwierzętom wyrównać odpowiednim dodatkiem makuchów lnianych, rzepakowych, słonecznikowych lub innych, zawierających dużo białka, a częściowo także otrębami, oraz śrutą z ziarna strączkowych (groch, bobik, peluszka, wyka). Pasze te jednak są stosunkowo dość drogie i dlatego nie każdy rolnik może sobie pozwolić na użycie tych pasz dla swego inwentarza.

Bardzo bogatą w białko paszą jest ziarno łubinu. Mianowicie łubin żółty zawiera około 30 proc. białka, a łubin niebieski — ponad 23 proc.; niestety ziarno łubinu, w stanie surowym, nie nadaje się na paszę, gdyż zawarta w łubinie gorycz jest dla zwierząt trująca. Jedynie owce mogą jeść łubin bez szkody dla zdrowia. Można atoli łubin odgoryczać i w tym stanie zadawać z powodzeniem wszystkim zwierzętom.

Najłatwiej odgoryczać łubin, jeżeli mamy w pobliżu wodę bieżącą. **Najpierw ziarno łubinu należy gotować lub parować w parniku w ciągu conajmniej 1 godziny, a następnie wsypać je do kosza i zanurzyć kosz wraz z ziarnem do wody bieżącej, pozostawiając łubin w wodzie 24 godziny.** Poczem łubin możemy zadawać zwierzętom, ale przedtem należy spróbować, czy ziarna nie zawierają goryczy. Gdyby okazało się, że łubin jest jeszcze gorzki, to należy go trzymać w wodzie dłużej.

Jeżeli niema w pobliżu wody bieżącej, to można odgoryczać łubin w dużych beczkach lub kadziach. Łubin ugotowany sypiemy do beczki, zalewamy wodą i razporaz ziarno w wodzie mieszamy. Po kilku godzinach wodę należy odlać i zalać ziarno świeżą wodą; następnie wodę zmieniamy tak długo, aż ziarno straci zupełnie gorycz.

Łubinu odgoryczonego krowom mlecznym można dawać do 2 kg. (1 i pół kwarty), przyczem pożądany jest tutaj pewien dodatek otrąb lub śruty zbożowej. Taki odgoryczony łubin również można z korzyścią dawać starszym cielętom, jałowiźnie, trzodzie chlewnej, a nawet koniom.

Jak poznać zafałszowany miód

Niesumienni sprzedawcy często sprzedają miód fałszowany, jako czysto pszczeli. Podajemy tutaj kilka sposobów, z pomocą których można poznać miód fałszowany.

Często spotykamy w sprzedaży „miód", niezawierający śladu miodu naturalnego. Przeważnie jest to mieszanina kredy, opiłek drzewnych, syropu ziemniaczanego, sacharyny i t. p. środków.

Dobry miód jest biały, żółty lub brunatny, w zależności od kwiatów, z których pochodzi; ma przyjemny, aromatyczny zapach, jest gęsty, początkowo prawie zupełnie przeźroczysty, później może być scukrzony, lub sfermentowany, o ile przechowujemy go w ciepłem miejscu.

Dobry miód rozpuszcza się prawie zupełnie w wodzie, a także w słabej wódce, nie zostawiając osadu.

Miód zepsuty, zapleśniały lub zgniły, można poznać po smaku, zapachu i wyglądzie. Miód fałszowany, z zawartością sacharyny, ma smak nazbyt słodki, drażniący gardło, długo utrzymujący się na języku.

Miód fałszowany z domieszką kredy, gipsu, względnie gliny, po rozpuszczeniu, zostawia osad. A jeżeli zawiera opiłki drzewne, to te pływają w wodzie czy wódce.

Miód fałszowany z domieszką krochmalu, sproszkowanego chleba lub mąki, badamy w następujący sposób: łyżkę „miodu" rozpuszczamy w czterech łyżkach wody, roztwór ten zagotowujemy i przecedzamy, a następnie dodajemy parę kropel jodyny. Jeśli „miód" zawiera wspomniane domieszki, to zabarwi się na fioletowo.

Masowanie wymion przed dojeniem

Wiadomo, że krowa nie ma w wymieniu wszystkiego mleka, które się naraz wydaja. Wytwarza ona mleko w czasie dojenia, przy pomocy gruczołów mlecznych, które się w wymieniu znajdują.

Wiadomo, że gruczoł jakikolwiek, podrażniony, wydziela więcej cieczy, niż normalnie. Tak naprzykład, gdy włożymy jedzenie do ust, gruczoły ślinowe, znajdujące się w jamie ustnej, podrażnione, zaczynają obficiej ślinić. Otóż takiem podrażnieniem gruczołu mlekowego jest samo dojenie, a w jeszcze większej mierze, masowanie wymienia. Mamy na to przykłady w samej oborze. Każdy z nas widział, jak cielę ssąc, uderza główką o wymię matki. Nie robi ono nic innego, tylko podrażnia gruczoły, żeby tą drogą uzyskać więcej pokarmu.

Masowanie wykonuje się w ten sposób, że pociąga się, silnie nacierając, otwartemi dłońmi po wymieniu od prawej ku lewej i spowrotem 20—30 razy. Da się w ten sposób uzyskać ¾ litra więcej od sztuki dziennie. Jest to sprawa 22½ litra miesięcznie. Czyż mamy taką ilość mleka zmarnować?

Pies jego rasy i przymioty

W rodzinie psów rozróżniamy kilkadziesiąt ras. Chcąc podać znamiona wszystkich poszczególnych odmian, trzebaby zapisać kilka stron w gazecie.

Z rasami popularnemi można się spotkać w naszem kraju. Inne zagraniczne można podziwiać na wystawach psów rasowych, urządzanych w większych miastach.

ZALEYTY I PRZYMIOTY.

Wśród wszystkich zwierząt odznacza się pies z ujmującą postacią, zdolnością oswojenia, posłuszeństwem, pojętnością i szybkością. Zmysł powonienia jest u psa najsilniej rozwinięty, słuch jest też dobry, natomiast wzrok dość słaby. Poci się na ciele bardzo mało, a pot wydziela przez wywieszony język. Pojętność psa przewyższa nawet pojętność słonia i małpy; po spełnieniu czynu złego okazuje wstyd i skruchę; pamięta otrzymane dobrodziejstwa; godzien jest uwagi jego żal po stracie i odwaga w obronie swego pana.



Ami
rasowa pudlica królewska.

Jamniki

Jamniki są pieskami najzabawniejszemi obojętnie, czy należą do rasy gładko, czy szorstkowłosych. Złośliwe języki twierdzą, że są nieposłuszne i uporne. Jest to nieprawda. Wina leży raczej po stronie pana i jego metod wychowawczych. Biciem się nigdy jamnika do uległości i posłuszeństwa nie wychowa.

Z każdym psem rasowym, a zwłaszcza z jamnikiem należy przy tresurze tak postępować, jak z dzieckiem. Tylko stosowanie absolutnej konsekwencji, spokój i stanowczość, i łagodne postępowanie wywrą pożądany wpływ. Każdy pies rasowy jest bardzo wrażliwy na postępowanie swego pana. Skoro tylko spostrzeże u swego pana chwiejność w metodach tresury, wtedy znarowi się i taki pies nie stanie się nigdy dobrym towarzyszem swego pana.



„Faun" **„Sylwa"**
Para rasowych jamników szorstkowłosych.

Jamniki lubią bawić się, a figle jakie wyprawiają, są u nich niewyczerpane. O zmyślności jamników niechaj posłużą dwie prawdziwe historyjki, które poniżej podajemy:

Na jednym folwarku pod P. w powiecie gliwickim żył jamnik-„Leśnik"; który zaprzyjaźnił się z „Siwkiem", odwożącym dwa razy dziennie mleko na stację. O ile „Leśnik" nie poszedł z gajowym do lasu, to zawsze towarzyszył mleczarzowi przy odwożeniu mleka. Na noc zamykano „Leśnika" do stajni, bo był bardzo cięty na szczury i wszelkie drapieżniki. Skoro w jesieni po sprzątnięciu marchwi zaczęto nią karmić konie, fasowali fornale wieczorem równocześnie porcje ranne, które pozostawiano na noc w koszach w stajni. Naraz wpadł „Leśnik" na wspaniały koncept. W nocy, gdy wszystko spało, podniósł się z legowiska swego i zanosił swemu przyjacielowi „Siwkowi" marchwie, lecz brał tylko z koszów koni innych cugów; koszyk siwka był zawsze pełny i nienaruszony. Marchew ginęła w tajemniczy sposób, ale „Siwek" zaokrąglał się. Wreszcie przyłapano spryciarza-leśnika na gorącym uczynku i dobre czasy dla „Siwka" skończyły się, bo odtąd fornale nie zostawiali na noc marchwi w stajni.

W naszem gospodarstwie żyła suczka jamniczka wabiąca się „Waldynka". Była to taka mądra psina, że spośród setki kur, kurcząt, gęsi, kaczek, natychmiast rozpoznawała przybłąkańców od sąsiadów i w te tropy je wypłoszyła. „Waldynka" zawarła przyjaźń z kotką. Obie legały w chlewie pomiędzy kotłem a kadzią, obie się w jednem gnieździe okociły i wspólnie kocięta i psięta karmiły. — Spuściła sie zaś w nocy krowa z łańcucha (a wiadomo, że takie starsze obywatelki „krasule", „kwiatule" świetnie potrafią ozorem kneblik z witki wyciągnąć i przygotowany zapas paszy na rano do cna wypróżnić), to „Waldynka" szczekaniem budziła domowników tak długo, dopóki ktoś nie wstał i porządnie „srokuli" nie uwiązał. Była to taka mądra suczka, że myśli odgadywała, a biada szczurowi, czy obcemu kotowi, któryby się odważył pobobrować w obejściu gospodarczem.

Rasowy „Angora"



IV Wystawa w Świętochłowicach 1. XII. 1935 r.

Zapowiedź do braci gołębiarzy

My, amatorzy gołębi, nie mamy — niestety — w Polsce swego pisma. Podejmowane próby wydawania takiego pisma, skończyły się niepowodzeniem, spotkawszy się — nie powiem, z obojętnością, owszem pisma te ciekawie były czytane przez amatorów, lecz z niezrozumieniem, iż pismo bez zasilania go pieniędzmi, istnieć nie może a tymczasem prenumeratorzy, których było niewielu, niedbale płacili grosze, należne od nich tytułem prenumeraty, większość zaś ograniczała się pożyczaniem, pomimo, że prenumerata wynosiła 50 groszy miesięcznie, a więc sumę, na którą stać każdego poważniejszego amatora. W tym stanie rzeczy, zmuszeni jesteśmy podporządkować swoje potrzeby, chęci i zamiary potrzebom gazety, która łaskawie udzieliła nam gościny w swym dodatku tygodniowym.

W jednym z następnych numerów będę mówił o mało znanym, raczej zaś zupełnie nieznanym na Śląsku królu lotów, gołębiu, t. zw. **ryzem.**

Strzemieszyce.

J. Agapow.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Najokropniejsze muzeum świata

Przed kilku miesiącami zmarł w miasteczku angielskiem Grimbsy Henry Puckness, potomek najsławniejszego rodu katowskiego w Anglji. Losy tej rodziny łączą się z dziejami Anglji przez długie stulecia. Z pod jej rąk spadały głowy królów i królowych, kończących życie swoje na szafocie, nic więc dziwnego, że w czasie stuleci zebrało się prawdziwe muzeum pamiątek historycznych w rękach tego rodu, który nie ma sobie równego na całym świecie.

Z ojca na syna przechodził w rodzinie Pucknessów urząd kata, do którego przywiązane były daleko idące przywileje. Na własność kata przechodziły szaty, które na sobie mieli przed straceniem dostojni delikwenci. Miał on także prawo do jednej czwartej ich majątku, a od mieszkańców swej gminy wolno mu było corocznie ściągać podatek t. zw. „mieczowy“ w celu utrzymania „miecza królewskiego“ w należytym stanie.

Ostatni potomek tego rodu, Henry Puckness, żył w zupełnem odosobnieniu, mimo iż był miljonerem. Sąsiedzi unikali znajomości z rodziną katowską. Znamię katowskie, które przez tyle wieków ciążyło na jego przodkach, przeszło także na prawnuka. Nawet jedyna spadkobierczyni jego zrezygnowała ze spadku który musiał być z tego powodu wystawiony na sprzedaż publiczną.

Nie będzie przesadą, jeśli spadek rodziny Pucknessów nazwiemy **najokropniejszem muzeum świata**. Obejmuje on szereg pni katowskich, na których spadły głowy ukoronowane, dalej kolekcję mieczów, użytych do egzekucyj, wreszcie wielki zbiór listów. Są tam m. in. zapiski Anny Boleyn, nieszczęsnej małżonki Henryka VIII, straconej na rozkaz królewskiego rozpustnika. Na półtora arkusza papieru spisywała ona kilka godzin przed śmiercią drżącą z lęku śmiertelnego ręką swój testament na rzecz króla. **W liście tym powtarzają się 68 razy słowa: „jestem niewinna“.** List ten nigdy nie znalazł się w rękach króla, w którego obecności nie wolno było wymówić nawet imienia, będącej w niełasce małżonki.

O piątej małżonce Henryka VIII pisze Puckness, że była to piękna kobieta i, że chciała za wszelką cenę w białych szatach wejść na szafot. Mimo, że król życzył sobie, żeby ją ubrano w czarną suknię, żona Pucknessa uczyniła zadość jej prośbom i uszyła jej białą szatę. I ta suknia znajduje się również w spuściźnie Pucknessa.

Tak samo znajduje się tam kolekcja pukli włosów, które kiedyś zdobiły głowy dumnych arystokratek, ściętych na szafocie czy powieszonych na szubienicy.

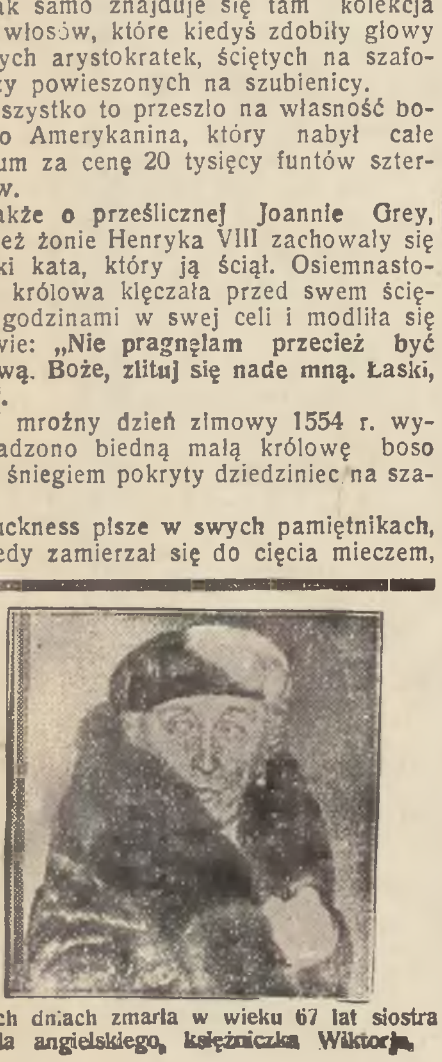
Wszystko to przeszło na własność bogatego Amerykanina, który nabył całe muzeum za cenę 20 tysięcy funtów szterlingów.

Także o prześlicznej Joannie Grey, również żonie Henryka VIII zachowały się notatki kata, który ją ściął. Osiemnastoletnia królowa klęczała przed swem ścięciem godzinami w swej celi i modliła się gorliwie: **„Nie pragnęłam przecież być królową. Boże, zlituj się nade mną. Łaski, łaski“.**

W mroźny dzień zimowy 1554 r. wyprowadzono biedną małą królowę boso przez śniegiem pokryty dziedziniec na szafot.

Puckness pisze w swych pamiętnikach, że kiedy zamierzał się do cięcia mieczem, poczuł bolesne ukłucie w serce, skutkiem czego cios poszedł mimo, raniąc królowę w górę czaszki.

Marja Stuart rano podarowała mu książkę, na której całą noc się modliła. Między kartkami książki znalazł się kosmyk jej pięknych jasnych włosów. Na ostatnich zaś kartkach modlitewnika królowa ściągała klątwę niebios na wszystkie kobiety, któreby po niej nastąpiły, mając na myśli Elżbietę i inne swe następczynie na tronie angielskim.



W tych dniach zmarła w wieku 67 lat siostra króla angielskiego, księżniczka Wiktorja.



Włoska kolumna amunicyjna przy wodopoju w okolicach Makalle.

Co jest powodem katastrof żywiołowych?

Rok 1935 rozpoczął się trzęsieniem ziemi i orkanami, kończy się w ciągu dalszym orkanami, trzęsieniem ziemi, burzami, tajfunami, powodziami i nagłem wtargnięciem dużego zimna. Zmiana temperatury była rzadko kiedy tak różna, jak w r. b. Poczyniono porównania z miesiącami katastrof żywiołowych przed 50, 60 i 80 latami. Nawet laik musiał się zastanowić, dlaczego akurat rok 1935 różni się od roku 1930 czy 1928. Lecz nietylko dla laików są te zagadki niedostępne. Nawet uczeni meteorologowie nie byli w stanie niczego ustalić i orzekli jednogłośnie prawie, że przyczyną tych gwałtownych zmian są tylko... **plamy na słońcu.**

Sir James Jeans, znany astronom angielski, twierdzi, że obecnie zaobserwowane plamy słoneczne swoją ilością, częstotliwością i siłą przekraczają wszystko, co do tej pory można było zaobserwować w związku z działalnością tych plam. Wedle twierdzenia jego rozchodzi się tutaj o baloniki gazowe, które wydobywają się z wnętrza żaru rozpalonego słońca na powierzchnię tych plam i tam pękających. Gdy te gazowe baloniki pękają, wystrzela z nich niezliczona moc ciałek, naładowanych elektrycznością. Wystrzały te w przestrzeń następują z chyżością 300 mil na 1 sek. lub 1 milj. mil na 1 godz. Na zapytanie, jak należy zanalizować katastrofy żywiołowe, które nawiedziły Europę i Amerykę, dlaczego w Normandji szaleją powodzie, wytłumaczył to swoją teorją o działalności plam słonecznych. Zaobserwował, że w ziemię uderza cały prąd, naładowany elektrycznością w formie huraganowego ognia jak z karabinów maszynowych i powoduje burze magnetyczne. Czas, potrzebny do przebycia tych elektrycznych nabojów ze słońca na ziemię wynosi 30 godz., obliczonych z całą ścisłością.

— Gdy zauważę — mówi sir James Jeans — tworzącą się dużą plamę na słońcu, jestem w możności z całą ścisłością ustalić, że za 30 godzin nastąpi burza magnetyczna.

Nie jest dalej już żadną tajemnicą dla meteorologów, że każda burza magnetyczna powoduje poważne katastrofy żywiołowe. Gdy się uwzględni, że ostatnio obserwowane plamy na słońcu były siedmiokrotnie większe od całego globu ziemskiego, można sobie wyobrazić, pod jakim ogniem huraganowym znalazła się ziemia.

Inny z astronomów twierdzi, że co 11 lat powraca okres tworzenia się dużych plam na słońcu, co też w następstwie wywołuje burze magnetyczne. Prof. Douglas z Uniwersytetu w Arizonie znalazł drzewo, pochodzące z niepamiętnych czasów. Przy badaniu obręczy, wskazującej wiek drzewa, udało się z pełną dokładnością ustalić okresy pogody oraz okresy lat burzliwych.

Domowe menażerje

Pod mianem zwierząt domowych rozumieliśmy dotychczas psa, lub kota, tych wiernych i pożytecznych towarzyszy człowieka od przedhistorycznych czasów. Wprawdzie tu i ówdzie trzymane są w domu niedźwiedzie, sarny, wydry, lub lwy, lecz to wypadki dość rzadkie. W ostatnich czasach rozpowszechniło się chowanie małp, lecz niezdolność przystosowania się do klimatu i wysoka cena tych wierząt utrudniają ich spopularyzowanie.

Obecnie i w tym zakresie dużo się zmieniło. Sprzedawcy zwierząt w rozmaitych krajach, a zwłaszcza w wielkich miastach twierdzą, że niema już zwierzęcia, któregoby człowiek nie zdołał oswoić i do [illegible] się przywiązać.

Niedawno zatelefonowała pewna pani do Nowego Jorku do pogotowia z rozpaczliwą prośbą, aby ratować jej małpy od zatrucia gazem. Gdy karetki pogotowia zjawiły się na miejscu, okazało się, że pani ta chowała w domu aż 10 szympansów! Wszystkie zatrute gazem małpy z[illegible]ano uratować ku wielkiej radości ich właścicielki.

Prywatne menażerje mnożą się w Londynie, jak grzyby po deszczu. Przed kilku tygodniami wyrzucono z mieszkania pewną starą pannę, której sąsiedzi skarżyli się, że nie mają ani chwili spokoju wskutek krzyków i pisków tej menażerji. Dziwaczka ta chowała w jednym pokoju 4 małpy, 19 kotów i 22 psy. Nic dziwnego, że w tę sprawę musiała się wdać policja.

Do dyrektora ogrodu zoologicznego w Rzymie przyszła pewnego dnia zapłakana młoda panienka z pudełkiem tekturowem pod pachą. Łkając, wyjąkała przyczynę najścia. Jej ukochany wąż nie chce jeść od kilku dni, a ona go tak lubi... Dyrektor otworzył pudełko — i natychmiast zamknął je z przerażeniem. Ujrzał czarną żmiję egipską, jeden z najniebezpieczniejszych jadowitych gatunków węży. Jakiś zwarjowany wujaszek przywiózł dziewczynie tę żmiję w podróży do Ameryki. Tylko cudownemu zrządzeniu losu, albo istotnie przyjaznemu stosunkowi niebezpiecznego węża do dziewczyny, przypisać należy ten zdumiewający fakt, że hodowla tej żmii nie spowodowała śmierci jej właścicielki.

Węże cieszą się coraz większą sympatją wśród oryginalnych lub też pozujących na oryginalność kobiet. Właściciel jednego z największych składów zwierząt w Londynie opowiada, że w ciągu ostatnich dwuch miesięcy sprzedał 54 węże z gatunku boa-dusiciela, a podobny skład zwierząt w Nowym Jorku zdołał sprzedać rozmaitym miljonerkom amerykańskim w ciągu tego czasu aż 90 tych węży.

Pewna znana skandynawska aktorka wybrała sobie, jako ukochane zwierzę domowe... krokodyla... W Rio de Janeiro musiał pewien starszy kawaler zawezwać pomocy lekarza, ponieważ ugryzła go jego ulubiona, olbrzymia jaszczurka. Dziwak nie wiedział, że jaszczurka ta, po dojściu do pewnego wieku, wydziela zabójczy jad, którego działanie może być śmiertelne. Z trudem uratowano go, lecz przykre doświadczenie nie skłoniło go do pozbycia się jaszczurki. Tylko, gdy chce ją pogłaskać, nakłada grube rękawice.

Coraz częściej spotyka się w amerykańskich i europejskich stolicach młode damy, spacerujące po ulicy z lwami, tygrysami, lub lampartami. Takie dziwne sympatje kończą się nieraz tragicznie.

Pamiętamy proces pewnego literata, którego lampart, zazwyczaj łaskawy, pokąsał groźnie kilka osób z sąsiedztwa.

Król angielski chowa prastarą papugę australijską, którą uważa za swoją maskotę. Bardzo wielu samotników przywiązuje się do żółwi i twierdzi, że są to zwierzęta inteligentne i miłe.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA

GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 9 grudnia 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	Cen tranzakc. do	Cen orjentac. od	Cen orjentac. do
Żyto	14.—	14.10	14.—	14.25
Pszenica jednolita	19.40	19.50	19.—	19.—
Pszenica zbierana	—	—	18.—	18.50
Owies jednolity	—	—	15.75	16.50
Owies zbierany	15.—	—	15.—	15.50
Jęczmień na kaszę	—	—	16.50	17.—
Jęczmień pastewny	—	—	14.—	14.75
Fasola biała	22.50	—	21.—	23.—
Fasola krasa	—	—	23.—	25.—
Groch Victoria	—	—	33.—	36.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	34.—	35.—
Mak	—	—	74.—	77.—
Kukurydza	—	—	19.—	20.—
Mąka pszenna g. IA 0-20%	32.50	—	32.—	32.50
Mąka pszenna IB 0-45%	—	—	30.—	31.—
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—		29.—	30.—
Mąka pszenna g. ID 0-60%	28.75	—	28.25	29.25
Mąka pszenna IE 0-65%	27.50	27.75	27.50	28.—
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	20.—	20.75
Mąka żytnia wyciągowa 0-30%	—	—	21.75	22.25
Mąka żyt. g. I 0-45%	20.75	21.—	20.75	21.25
Mąka żyt. g. I 0-55%	20.75	20.50	20.25	20.75
Mąka żyt. g. II 45-55%	—	—	16.—	17.—
Mąka żyt. razowa 0-90%	—	—	18.—	19.—
Otręby pszenne grube przemiału standartow.	—	—	9.75	10.25
Otręby pszenne średnie stand.	—	—	9.50	9.75
Otręby pszenne miałkie	—	—	9.—	9.25
Otręby żytnie	9.25	9.75	9.25	9.75
Kuchy lniane	16.—	—	15.75	16.25
Kuchy rzepakowe	—	—	13.—	13.50
Kuchy słonecznikowe 43 44%	—	—	19.—	20.—
Śrut słonecznikowy 34 36%	—		16.50	7.50
Śrut sojowy	—		23.—	24.—
Śrut z pestek palmowych 19 21% w tem 1% tłuszczu	—		15.	16.—
Słoma prasowana	—		3.75	4.25
Siano łąkowe	—		[illegible]	9.50
Siano koniczyna	—		[illegible]	0,50

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

9)

Była to olbrzymia limuzyna, „przedpotopowa landara", wykonana ongiś w Stanach Zjednoczonych (oczywiście, że nie w Anglji!) specjalnie według życzenia Bahadura. Tylny przedział, odgrodzony od miejsc szofera i lokaja nie tylko szybą, ale i wysuwalną „okiennicą", można było na poczekaniu zamienić na sypialnię wielkości coupe w wagonie sypialnym. W ten „arcychytry" sposób zawzięty wróg Anglików uniezależnił się od ich pociągów, zajazdów, hoteli i pozbawił ich płynących stąd zysków.

Bahadur postarzał się trochę od czasu, gdy siostrzeniec widział go ostatnio, ale jego manja wielkości nie zmniejszyła się ani trochę. Dostrzegłszy Prakasza, nie wysiadł z auta, nie kazał szoferowi cofnąć wozu do miejsca gdzie stał zamyślony młodzieniec, lecz wysłał po niego lokaja. A kiedy Prakasz przybiegł do samochodu, przyjął go tak ceremonjalnie, jak gdyby to powitanie odbywało się w sali tronowej królewskiego pałacu, przy setkach dworaków.

— Kiedy przyjechałeś?

Prakasz zaczerwienił się, co przy jego śniadej cerze wyglądało tak, jakby mu twarz jeszcze bardziej pociemniała. Skłamać? Nie, nigdy!

Wyznał prawdę szeptem pełnym pokory.

— Więc jesteś w Kalkucie od trzech dni i nie raczyłeś dotychczas odwiedzić swojego dobroczyńcy?! Gdzie mieszkasz tutaj?

— W dzielnicy Ballygunge! — odparł Prakasz zgodnie z prawdą, ale była to odpowiedź trochę dyplomatyczna.

— U kogo?

— U mojego przyjaciela!

— Jego nazwisko?

No i cała dyplomacja nie zdała się na nic. Usłyszawszy nazwisko „Robert Wilkins", Bahadur zrobił minę taką, jak zgrywający się aktor z zapadłej prowincji, kiedy wypadnie mu z roli przyłapać żonę na schadzce z gachem.

— Wuju, to bardzo szlachetny człowiek!

— Zamilcz! Nie słyszałem jeszcze o żadnym szlachetnym wyjątku wśród tych Anglików, z którymi nasz kraj zetknęły złe losy!

— O, było ich i jest wielu! Sir William Wedderburn, Hume, — wyliczał Prakasz, — dalej Andrews, Pearson, Doke... Mogę ci wymienić długą listę nazwisk. A czy ty, drogi wuju, procesując się o majątek naszych przodków, nie wygrałeś sprawy dzięki temu, że sędziowie angielscy...

— Zamilcz!!

Tym razem nie zabrzmiało to patetycznie, jak przedtem, ale bardzo groźnie; Bahadur był naprawdę rozgniewany i ukarał siostrzeńca w ten sposób, że sam umilkł.

— Rozmówimy się w domu! — oświadczył.

Po tak mało zachęcającym wstępie Prakasz przygotował się na najgorsze i posmutniał. Nie przerażało go to, że każdej chwili wuj może wstrzymać wypłatę apanaży, jakie mu ongiś wyznaczył i tem samem pozostawić go bez środków do życia, lecz chodziło mu o matkę. Kamala Hangwani była ongiś szczerą... jakby powiedziano w Europie... demokratką. Dała tego dowody zarówno przez swój „mezaljans", jak choćby i przez to, że pozwalała Prakaszowi bawić się z Munim Kalehem, synem nędznego kulisa. Lecz po śmierci męża i swej rozsądnej matki, Kamala uległa w zupełności wpływom brata. Zwłaszcza po wygraniu procesu o rodzinny majątek, Bahadur stał się dla niej wyrocznią, ideałem, tytanem, który po tem pierwszem zwycięstwie nad potężnymi Anglikami niewątpliwie odniesie drugie, ważniejsze, czyli odzyska utracony przez Thibawa tron Birmy.

— On wszystko potrafi! — powtarzała dzieciom.

Ponieważ zaś Bahadur nie zdradzał ochoty do żeniaczki, (uważał zapewne, iż w całych Indjach niema odpowiedniej dla niego partji), umyśliła sobie, że następcą tronu będzie jej najstarszy syn. Będzie nim, jeżeli brat tak zechce, jeśli zaskarbi sobie jego łaski. Stąd każdy list Kamali do Prakasza zawierał hymny pochwalne na cześć Bahadura i gorące zaklęcia, aby był ślepo posłuszny wujowi, jeżeli nie chce jej, swojej matki, zapędzić do grobu.

— O, matko! — westchnął Prakasz, kiedy olbrzymia limuzyna wjechała z ulicy do ogrodu, okalającego parterowy budynek, który na pierwszy rzut oka wyglądał, jak typowa pagoda birmańska. — Postaram się być posłusznym twojemu bratu!

Kalkucki dom Bahadura nosił wyraźne piętno jego niechęci do białych i to nawet w drobiazgach. Prakasz, któremu wuj polecił usiąść i zaczekać na swój powrót w głównej sali naprożno rozglądał się za jakimś fotelem, czy choćby krzesłem. Takich sprzętów nie było tutaj, ani wogóle żadnych europejskich mebli, tylko małe dywaniki, pozwijane w rulon, poduszki i pospolite plecione maty, zakrywające większą część posadzki.

Po chwili wszedł Dewadatta, niosący całą kolekcję jedwabnych kaftanów, sarongów i turbanów oraz dziwacznych pantofli, kształtem przypominających gondole. Ku swojemu zdziwieniu Prakasz dowiedział się, iż z polecenia wuja ma natychmiast zdjąć europejskie ubranie, a przywdziać narodowy strój birmański.

— O, matko! — wyszeptał z rezygnacją, zciągając trzewiki, poczem wybrał stosunkowo najmniej pstrokaty „garnitur" i zaczął się przebierać.

— A gdzie spodnie? — spytał Dewadattę.

Stary sługa zgorszył się, lecz zaraz udał, że uważa te słowa za żart.

Spodnie? Fe! Czy to będą obcisłe kiszki, jakiemi okrywają nogi tutejsi mahometanie, czy szerokie rury marynarzy, czy bufiaste pantalony bajader, czy wreszcie zwyczajne portki, jakie noszą biali, spodnie pozostają tylko spodniami i zawsze szpecą człowieka. Jego Książęca Mość dobrze wie napewno, że niemal każdy birmańczyk jest wielkim estetą, wobec czego chodzi bez spodni.

— Wiem, że bez... — jęknął Prakasz, chcąc położyć kres długim wywodom na temat tej części garderoby, którą od czasu swojego wyjazdu do Europy przywykł uważać za niezbędną.

Czując się bardzo nieswojo w tak przewiewnym kostjumie, spojrzał z podziwem na wuja, który wszedł właśnie w podobnym stroju i poruszał się w nim z pełną wdzięku swobodą. Powłóczysta szata wysmukłała krępego Bahadura, a jej fałdy układały się jakoś same bardzo malowniczo. Również turban, ozdobiony brylantowym guzem imponującej wielkości dodawał mu wzrostu, którego natura mu poskąpiła. Bowiem w przeciwieństwie do Prakasza, który po ojcu odziedziczył wysoki wzrost, śniadą cerę, faliste włosy, kształtny, wąski nos, podłużny kształt czaszki i tem podobne cechy tutejszych ludów indo-aryjskich, Bahadur pozostał nieskażonym typem tybeto - birmańskim, jak olbrzymia większość tych mongoloidów miał cerę barwy gliny, włos sztywny i rzadki, twarz płaską, niemal bez zarostu, wystające kości policzkowe, oczy skośne i wzrost zaledwie średni. Europejski laik, nieorjentujący się w azjatyckich niuansach antropologicznej „Wieży Babel", gotówby był przysiąc, że to jest poprostu Chińczyk, czem Bahadur uczułby się głęboko dotknięty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Do Port-Saidu płynie złoto z całego świata

Wojna Włoch z Abisynją zwróciła uwagę świata na kanał Sueski, którego wąskie pasmo łączy morze Śródziemne z morzem Czerwonem, a więc jedynem, dostępnem do brzegów włoskich prowincyj afrykańskich, Erytrei i Somali, które jak nożyce ujmują z obu stron południe i północny wschód Abisynji.

Gdyby Anglja, która za pośrednictwem Egiptu wykonuje kontrolę nad Suezem, wykonała w stosunku do Włoch groźbę zamknięcia kanału dla transportów wojskowych, oznaczałoby to w praktyce uniemożliwienie komunikacji regularnej między metropolją włoską, a teatrem operacyj wojennych. Rzecz to jasna nawet dla niefachowca, gdy się zważy, iż okrążenie lądu afrykańskiego od zachodu i południa przedstawia przedłużenie drogi z portów włoskich do brzegów Erytrei o... **6.000 kilometrów.**

W świetle prawa międzynarodowego możność zamknięcia kanału Sueskiego dla stron wojujących jest niewyjaśniona. Jeśli kroczyć drogą analogji, można przytoczyć przykład z wojny rosyjsko-japońskiej z r. 1905, gdy flota rosyjska musiała opłynąć całą Afrykę, gdyż kanał Sueski został dla niej zamknięty przez Anglję, ówczesną sojuszniczkę Japonji. Precedens więc jest.

Jak długo trwa dzisiaj przejazd przez kanał, liczący 168 kilometrów długości?

Szerokość kanału wynosi obecnie 41 metrów, przecietna głębokość 11 metrów, co pozwala na przejazd największych nowoczesnych gigantów morskich. Posuwają się jednak okręty przy przejeździe przez kanał bardzo wolno tak, iż trwa on 15 godzin i 41 minut.

Ponieważ ruch statków w kanale jak i wymiary ich rosną wciąż, przeto co trzy kilometry wybudowano szersze miejsca, t. zw. „m i j a k i". Niejakie pojęcie o wielkości ruchu na kanale daje cyfra **35 miljonów ton ładunku, przywiezionych tą drogą w roku ubiegłym.** Cło w wysokości 10 franków w złocie od tony, oraz wysokie opłaty za każdą registertonę statku dają Towarzystwu Kanału Sueskiego olbrzymie wpływy, które w roku ubiegłym wyniosły sumę zgórą 700 miljonów franków w złocie. Kapitał zakladowy T-wa wynosi dzisiaj fantastyczną sumę biljona i 600 miljonów franków w złocie.

Jak przedstawia się sytuacja na kanale Sueskim w chwili obecnej?

W Port Said od paru tygodni panuje straszliwy upał. Temperatura zarówno w nocy, jak i w dzień jest równomierna, nie wykazuje większych wahań. Jednem słowem upał na **„dziesięć whisky z lodem"** — jak to obrazowo określają Anglicy.

Kąpiel? — Nie, to nie przynosi, niestety, żadnej ulgi. Woda w kanale przybiera ciepłotę powietrza. Niebo przypomina kadź z roztopioną miedzią. Słońce rozpłynęło się w oślepiającą mgławicę, morze błyszczy i fosforyje, oczy nawet chronione ciemnemi okularami, bolą i pieką.

Okręty sygnalizują sobie nawzajem katastrofalną wiadomość: „W Adenie niema wody". Statki, biorące kurs na Azję wschodnią, muszą wcześniej zaopatrzyć się w wodę!

Już raz na tych szerokościach problem wody przybrał rozmiary katastrofalne. Było to w czasie budowy kanału. Wówczas trzeba było sprowadzać z Europy nietylko narzędzia, węgiel, maszyny i żelazo, lecz również wodę dla 20.000 robotników i tysięcy wielbłądów. Karawany wodne liczyły dwa tysiące wielbłądów, **a transport tego życiodajnego płynu kosztował dziennie około trzy tysiące franków w złocie.** Woda kosztowała więcej, niż utrzymanie całkowite 20-tu tysięcy robotników. Epidemje tyfusu i cholery zabierały setki robotników każdego miesiąca.

Dziś dostarczenie wody dla 20-tu tysięcy ludzi byłoby drobnostką. **Obecnie okręty transportują codziennie wodę dla 200.000 ludzi.**

Bez końca ciągnie się sznur parowców, przepływających przez kanał. Na każdym z nich znajduje się arabski pilot.

„Compagne Uniwersalle du Canal Maritime de Suez" robi bajeczne interesy. Przejazd transportów wojska oblicza się identycznie, jak normalny przejazd statków zwykłych. Od każdego żołnierza musi być uiszczona taksa. Im więcej wojska transportują Włosi przez kanał — tem lepiej dla akcjonarjuszów kanału. **Dawno już nie było takiej konjunktury.** Wymowną ilustracją „**p r o s p e r i t y**", jest kurs akcyj kanału Sueskiego. Akcje, nominalnej wartości 500 franków, notowane są po 18.000 franków. Statek z 20.000 osobami płaci za prawo przejazdu 70.000 franków. Łatwo sobie wyobrazić, ile płacą Włosi za wojskowe transporty! Jak się komuś taksa wydaje zbyt wysoka, może sobie okrążyć Afrykę i wolna droga!

Pierwszeństwo ma tylko... **nafta.** Wzdłuż całego kanału wloką się brudne okręty-cysterny. Im się nie śpieszy, wszyscy muszą na nie czekać. Płyną naftowe flotyle z Zatoki Perskiej. Interes przedewszystkiem.

Takiego nasilenia ruchu w kanale nikt nie pamięta. Od lat dwudziestu po raz pierwszy wykupiono tu wszystkie widokówki. Każdy nakład rozsprzedaje się w ciągu 24 godzin.

Przez kanał płyną statki, które już dawno powinny być rozebrane, pokryte rdzą, o staroświeckim, niemal średniowiecznym wyglądzie. Wiele z nich spuszczono na wodę mimo, że kilka lat temu nie posiadały już licencji i miały być sprzedane „na szmelc". Papiery, cel podróży i ładunek tych pływających ruder jest bardzo podejrzany. Gdy się zapłaci taksę z listem przewozowym, idzie już zwykle łatwiej. Etjopja potrzebuje broni, szmuglowany karabin spełnia równie dobrze swe zadanie, jak „oficjalnie" zakupiony w koncernie Vickersa.

Interes kwitnie. Kwitnie również bukiet flag okrętowych: Kongo, Sowiety, Zanzibar, Anglja, Włochy, Grecja, Francja, Liberja, Stany Zjednoczone, Japonja, nawet nie brak księstewka Monaco.

Do Port Said płynie rzeką złoto z całego świata.

Śmierć starus ki pod samochodem

W sobotę w godzinach popołudniowych wydarzył się na *Rynku katowickim* straszny wypadek samochodowy, którego ofiarą padła 80-letnia staruszka Karolina *Kolodziejowa* z Katowic-Załęża. W chwili, gdy staruszka przechodziła przez jezdnię z za tramwaju i furmanki, w szybkiem tempie nadjechała *taksówka z Gliwic*, prowadzona przez jej właściciela, Huberta *Stiehlera* z Gliwic i *rzuciła staruszkę o bruk.* Staruszka doznała załamania podstawy czaszki. Stiebler natychmiast zatrzymał samochód i zabrał ofiarę wypadku do szpitala. Ciężko rannej udzielił lekarz dyżurny szpitala pierwszej pomocy i orzekł, że rannej *nie da się utrzymać przy życiu.* Staruszka zmarła w poniedziałek wieczorem, nie odzyskawszy przytomności.

Szofer Stiebler został przytrzymany i odstawiony do sędziego śledczego p. Zdankiewicza. W czasie wstępnych dochodzeń wyszło na jaw, że częściowo winę ponosi również Stiebler, który **jechał** nadmierną szybkością i nie mógł natychmiast zatrzymać samochodu, tak, że staruszka *była na przestrzeni 15 mtr. wleczona po bruku.* Ponieważ w sobotę było wskutek deszczu ślisko, Stiebler winien był jechać ostrożniej. Stiebler jest obcokrajowcem i stale zamieszkuje w Gliwicach, wobec czego sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach postanowił zatrzymać go w areszcie śledczym.

Robotnik przysypany ziemią

W Rożnowie przy pracach przy budowie tamy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Na zajętego przy wykopywaniu ziemi robotnika, **Jana Gwoździa osunął się wielki zwał ziemi i przysypał go.** Gwoździowi pospieszono natychmiast z pomocą, odkopano go i przywrócono do przytomności. Doznał on **skomplikowanego złamania obu nóg.** Nieszczęśliwego Gwoździa przewieziono do szpitala w **Nowym Sączu.**

Kącik radjowy

ALBUM DZIESIĘCIOLECIA POLSKIEGO RADJA WYJDZIE W STYCZNIU 1936 R.

Wobec nieustannych, telefonicznych i listownych zapytań o termin rozsyłania „Albumu dziesięciolecia Polskiego Radja" — Biuro Radja i Propagandy Polskiego Radja komunikuje, że wydawnictwo to jest już obecnie w druku.

Druk „Albumu" z wagi na niezwykle olbrzymi nakład, dochodzący do 100.000 egzemplarzy zamówionych, zostanie ukończony w grudniu r. b., a rozesłanie go wszystkim, którzy go zamówili, nastąpi w ciągu stycznia 1936 roku.

Dodać musimy, że ilustracje, zamieszczone w „Albumie" wykonane zostały najnowszą techniką typograficzną, co nie było bez wpływu na czas jego opracowania.

Biuro Prasy i Propagandy Polskiego Radja równocześnie prosi uprzejmie wszystkich abonentów, by załatwili zmiany adresów we właściwych Urzędach Pocztowych — w celu ułatwienia ekspedycji „Albumu".

POLSKI NUMER „NOVO RADIO SOFIA".

Ostatnio ukazał się specjalny polski numer jedynego w Bułgarji tygodnika radjowego. Numer przynosi na czołowej kolumnie fotografie Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Pozatem w całym szeregu artykułów tygodnik informuje o związkach między radjofonją polską, a Bułgarską, o organizacji Polskiego Radja, o historji Polskiego Radja, o polskiej technice i kulturze, oraz o znaczeniu dzisiejszej Polski w polityce, specjalnie wschodniej. Wszystkie artykuły przepojone są serdeczną nutą braterską, pokreślającą przyjazne uczucia polsko-bułgarskie. Numer zdobi cały szereg fotografij, a m. in. premjera Zyndram-Kościałkowskiego, całego Rządu in corpore, fotografja z Sowińca, posła polskiego w Sofji p. Adama Tarnowskiego i innych.

RADJO PODAJE DOKŁADNY CZAS. NOWE ZEGARY ELEKTRYCZNE W ROZGŁOŚNI WARSZAWSKIEJ.

Nie potrzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie dla współczesnego życia posiada dokładny czas. Aby umożliwić Polsce regulowanie zegarów według oficjalnego czasu, obowiązującego u nas, Polskie Radjo zainstalowało w swoim gmachu przy ul. Zielnej 25, zegary elektryczne, połączone bezpośrednio z precyzyjnym zegarem Obserwatorjum Astronomicznego. W ten sposób w każdej chwili dnia radjo może podać swoim słuchaczom w całej Polsce oficjalny czas.

„GAZETKA ROLNICZA".

W niedzielę, 15 grudnia o godz. 9.03, jak zwykle rozgłośnia warszawska nadaje „Gazetkę rolniczą" w opracowaniu Stanisława Jagiełły.

TREŚĆ „GODZINY ROLNIKA" W NIEDZIELĘ, 15 GRUDNIA.

O godz. 15 prezes Związku Organizacyj Rybackich p. Antoni Wieniawski, wygłosi pogadankę p. t.: „W trosce o naszą gospodarkę". Prelegent wyjaśni słuchaczom, czem jest i jak pracuje rybactwo polskie oraz, w jakim stopniu praca jego zasługuje na poparcie społeczeństwa. Wysiłki naszego rybactwa warte są poznania choćby z tej racji, że obecnie nie importujemy już ryb zagranicznych, a sprzedawane duże, piękne i tłuste karpie w halach warszawskich, czy krakowskich, jako węgierskie, są wyłącznie polskiej hodowli, o czem również konsumenci ryb winni być poinformowani, aby nie dać się nabrać na handlarską legendę.

O godz. 15.25 p. Stanisław Prus-Wiśniewski opowie o kształtowaniu się cen na ważniejsze produkty rolne, informując jednocześnie szerokie rzesze rolników o spodziewanych horoskopach w handlu rolnym.

O godz. 15.45 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy djalog aktualny p. t.: „Tak będzie lepiej i korzystniej". W rozmowie instruktora z gospodarzem poruszone zostaną sprawy, któremi obecnie specjalnie wieś powinna się zainteresować.

PROGRAM DLA WSI W TYGODNIU OD 16 DO 21 GRUDNIA.

Poniedziałek, godz. 18.55 „Skrzynka rolnicza" w red. inż. Wacława Tarkowskiego. Wtorek, o godz. 18.55 pogadanka prof. Zygmunta Szymanowskiego p. t.: „Gruźlica wśród zwierząt domowych".

Środa, o godz. 18.55 „Porady weterynaryjne" w oprac. p. Zygmunta Olszańskiego, lekarza weterynarji (z Torunia).

Czwartek, o godz. 18.55 — „Poznajmy przepisy finansowe rolne" pog. inż. Zygmunta Zolla.

Piątek, o godz. 18.55 — „Skrzynka rolnicza" inż. Wacław Tarkowski.

Sobota, o godz. 18.55 — „Przegląd rolniczej prasy", oprac. inż. Irena Niewodniczańska (z Wilna).

KOBIETY DO WALKI Z GRUŹLICĄ.

Gruźlica dosięga każdego — mężczyznę i kobietę, starca i dziecko. Wszyscy muszą walczyć z gruźlicą. Kobiety biorą wybitny udział w tej walce, pracując naukowo, zajmując posterunki zawodowe, jako lekarki, higienistki, pielęgniarki, nauczycielki i na każdem stanowisku — jako panie domu, matki i wychowawczynie.

O roli kobiety w walce z gruźlicą mówić będzie dr. Janina Misiewicz w pogadance p. t.: „Kobieta w walce z gruźlicą", która nadana zostanie dn. 16 grudnia o godz. 17-ej.

O ZGUBNYCH SKUTKACH ZNACHORSTWA

Mówi się często o tajemniczych, a cudotwórczych metodach leczenia różnych „lekarzy tybetańskich", czy „hinduskich", „kręgarzy" i t. p., którzy rozpoznają chorobę bez badania pacjenta, leczą ziołami, masażami, sugestją — i rzeczywiście osiągają często dobre wyniki. Możliwość skuteczności takich kuracyj ma swoje uzasadnienie w naukowej medycynie — z drugiej zaś strony medycyna wyjaśnia, w jakich wypadkach tego rodzaju leczenie jest nietylko bezskuteczne, ale wprost zabójcze dla chorego. Na temat ten mówić będzie dr. Benedykt Ziemilski w odczycie lekarskim p. t.: „O znachorstwie", który nadamy ze Lwowa dn. 19 grudnia o godz. 17-ej.

KWIAT — POCIECHĄ I RADOŚCIĄ MIESZKANIA.

Kwiat jest najpiękniejszą dekoracją naszych wnętrz, ale w okresie późnej jesieni i zimy kwiat cięty staje się luksusem, jest w naszych domach rzadkim gościem z okazji rocznic, imienin i t. p. Pozostają jednak rośliny doniczkowe. Każdy może sobie pozwolić na tę miłą ozdobę. Przy starannej i umiejętnej pielęgnacji możemy sobie wyhodować piękne i efektowne rośliny. Nie wszystkie panie domu wiedzą, jakich warunków wymagają poszczególne rośliny, jakie zabiegi są konieczne dla zapewnienia im dobrego rozwoju. Posłuchajmy zatem odczytu p. Wandy Dobrzańskiej p. t.: „Hodowla roślin pokojowych w zimie", który nadany zostanie dn. 18 grudnia o godz. 12.15.

„MASZYNKI POLSKIE" NA WESOŁO.

Audycje żołnierskie, dzięki tryskającej z nich tężyźnie i humorowi, słuchane są nietylko przez wojskowych, ale i przez coraz liczniejsze masy „cywilów". W poniedziałek, dnia 16 grudnia, o godz. 20 nada rozgłośnia lwowska nową tego rodzaju audycję, która tym razem poświęcona będzie „maszynkom polskim": cekaemom, erka-emom i elkaemom. Udział w audycji biorą: Szczepko i Tońko, oraz ich koledzy i koleżanki z Wesołej Fali.

MANKIEWICZÓWNA PRZED MIKROFONEM.

Ulubienica publiczności warszawskiej, Tola Mankiewiczówna, przypomni się radjosłuchaczom w repertuarze swych piosenek, wśród których znajduje się również piosenka o śpiewającej Pannie Toli — stąd i tytuł audycji: „Pana Tola śpiewa". Początek o godz. 15.30 w poniedziałek, 16 grudnia.

AUDYCJA NAJLEPSZYCH OPERETEK LEHARA.

Wobec powodzenia, jakie osiągnął zorganizowany w początkach grudnia wieczór Lehara, Radjo powtórzy go w czwartek, dn. 19 grudnia o godz. 20. W programie melodje z operetki „Hrabia Luxemburg", „Frasquita" i „Giuditta".

„CZEM JEST TWÓJ TATUŚ?"

Rozgłośnia wileńska nada trzecią audycję z cyklu: „Czem jest twój tatuś?" Audycje te posiadają duże znaczenie wychowawcze: dzięki nim dziecko poznaje pracę ludzi w różnych zawodach, uczy się szanować i cenić trud szarego, przeciętnego człowieka — trud, niejednokrotnie połączony z niebezpieczeństwem życia. Stwierdzić też należy, że naogół dzieci słuchają tych audycyj z zainteresowaniem. Treść niedzielnej audycji stanowić będzie rozmowa z dzieckiem, którego ojciec jest dozorcą domowym. Początek o godz. 16 w poniedziałek, 16 grudnia.

Dział gospodarczy

O reformę systemu podatkowego

Min. Kwiatkowski postanowił powołać przy departamencie podatków i opłat min. Skarbu specjalną komisję podatkową, złożoną z wybitnych fachowców w zakresie podatków oraz przedstawicieli życia gospodarczego w charakterze organu opinjodawczego.

Komisja ta pełnić będzie funkcję organu opinjodawczego; do jej zadań należy: a) opracowanie zasad reformy systemu podatkowego, b) opinjowanie projektów ustaw, rozporządzeń wykonawczych i zarządzeń min. Skarbu o znaczeniu zasadniczem, c) projektowanie uproszczeń i innych zmian w dziedzinie wykonywania przepisów podatkowych.

Komisja składa się z przedstawicieli samorządów gospodarczych, nauki i osób, zajmujących się dziedziną podatków bezpośrednich. Nadto minister może powołać na członków komisji urzędników skarbowych.

Zawiadomienia, dotyczące ustanowienia komisji zostały już rozesłane Izbie Przemysłowo-Handlowej, Izbom Rolniczym i Izbom Rzemieślniczym. Wysłano również — jak słychać — zaproszenia do wybitnych znawców spraw skarbowych z prof. A. Krzyżanowskim i b. premjerem Władysławem Grabskim oraz prof. Taylorem z Poznania na czele. Izby Przemysłowo-Handlowe mają delegować 3 przedstawicieli.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych przedstawił do zatwierdzenia następujące listę osób: pos. Światopełk-Mirskiego, pos. Wróblewskiego i p. Wł. Englicha.

Przedstawicielem Związku Izb Rzemieślniczych ma być p. Władysław Kozłowski.

44 kartele zostały rozwiązane

P. Minister Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki rozwiązał już dotychczas na zasadzie art. 5 ustawy o kartelach, 44 umowy kartelowe w różnych branżach przemysłu, w szczególności w branży żelaznej, metalowej, przetwórczej, papierniczej, naftowej i mineralnej.

W branży żelaznej rozwiązane zostały następujące kartele: Związek Hurtowników Żelaza dla Wielkopolski, Pomorza i W. M. Gdańska z siedzibą w Poznaniu, obejmujący 17 przedsiębiorstw, Zrzeszenie Hurtowników Żelaza w Łodzi, obejmujące 7 przedsiębiorstw, Zrzeszenie Hurtowników Żelaza Kresów Wschodnich w Wilnie, obejmujące 7 przedsiębiorstw, Zrzeszenie Hurtowników Rur w Katowicach, obejmujące 10 przedsiębiorstw.

W branży metalowo-przetwórczej: Biuro Sprzedaży Wyrobów Odlewni i Emaljerni Żelaza, Sp. z ogr. odp. w Warszawie, liczące 13 fabryk, umowę 13 fabryk w sprawie regulacji sprzedaży rur zlewnych i kanalizacyjnych, umowę 5-ciu fabryk w sprawie regulacji sprzedaży rur i kształtek wodociągowych, umowę 7-miu fabryk w sprawie regulacji sprzedaży emaljowanych naczyń kuchennych, umowę 9-ciu fabryk w sprawie regulacji sprzedaży różnych odważników żeliwnych, umowę 9-ciu fabryk w sprawie regulacji sprzedaży wszelkich żeliwnych żelazek do prasowania, umowę 6-ciu fabryk w sprawie regulacji sprzedaży wszelkich sanitarjów żeliwnych-emaljowanych, umowę 4-ch fabryk w sprawie regulacji zbytu hufnali i haceli, wydział akwizycji wideł (w sprawie regulacji zbytu oraz wspólnej sprzedaży wideł), obejmujący 3 fabryki, wydział akwizycji zamówień na łopaty (w sprawie regulacji zbytu oraz sprzedaży łopat), obejmujący 3 fabryki, biuro sprzedaży mostów i konstrukcyj

SIEDEM DEKRETÓW PREZYDENTA R. P.

Obniżenie cen węgla i cukru stało się faktem

W Dzienniku Ustaw ogłoszono siedem dekretów Prezydenta R. P., uchwalonych w sobotę przez Radę Ministrów, oraz dwa rozporządzenia ministra przemysłu i handlu o uregulowaniu cen węgla w sprzedaży z kopalń na rynek krajowy.

Rozporządzenie o obniżeniu ceny węgla wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Zawiera ono szczegółową tabelę nowych cen węgla zależnie od rodzaju i klasy. **Nadzór nad wykonaniem tych rozporządzeń powierza się wojewodom i komisarzowi rządu w Warszawie.** Prawdopodobnie już jutro ukaże się odpowiednie rozporządzenie, normujące ceny węgla na terenie stolicy.

Ogłoszono również dekret Prezydenta R. P. **o uregulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej.** Dekret ten ustala cenę 57 zł 50 gr. za 100 kg. białego kryształu loco cukrownia w opakowaniu. Nowa cena cukru, która wynosi 1 zł. za kg. w detalu, obowiązuje od dnia 4 grudnia.

Inne dekrety dotyczą wierzytelności hipotecznych, świadczeń emerytalnych zakładów i instytucyj prawno-publicznych i t. p.

Dekret o spłacie wierzytelności hipotecznych zmniejsza odsetki, należne z tego tytułu przed 30 listopada br., do 6 proc., a należne od 1 grudnia br., do 5 procent. Drugi dekret wstrzymuje spłatę kapitału **wierzytelności hipotecznych towarzystw kredytowych miejskich na 2,5 lata**, poczynając od pierwszej raty, zawierającej część umorzeniową, płatną po wejściu w życie tego dekretu. Następny dekret zmniejsza wysokość odsetek ustawowych, pobieranych w stosunkach prywatno-prawnych z 10 do 8 proc. rocznie.

W związku z ukazaniem się rozporządzenia ministra przemysłu i handlu o ustanowieniu nowych obniżonych cen węgla za tonę loco kopalnia, **Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało podległym władzom administracji ogólnej polecenie dopilnowania, aby obniżka przeprowadzona znalazła pełny i natychmiastowy wyraz w cenach detalicznych węgla.** Winni pobierania cen wyższych od cen, wynikających z kalkulacji, przy uwzględnieniu warunków lokalnych, będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Podobne rozporządzenie wydano w sprawie cen cukru.

Co się dzieje w organizacjach drobnego rolnictwa

PRZED WAŻNYM ZJAZDEM DROBNEGO ROLNICTWA.

Na dzień 15 grudnia zwołano do Warszawy walne zgromadzenie Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Obok wielkiego zjazdu gospodarczego, który z inicjatywy C. T. O. i K. R. odbył się w Warszawie w lecie rb., zgromodzenie powyższe będzie drugim w tym roku ważnym sejmem gospodarczym drobnego rolnictwa.

Znajdą na nim swój wyraz ostatnie zgrzyty i nieporozumienia, jakie wynikły wśród rolnictwa na terenie organizacyjnym, ściślej mówiąc, na odcinku oficjalnej i centralnej jego reprezentacji, a raczej wogóle prawa do niej.

Z ostatnich enuncjacyj tak samych drobnych rolników, jak i ich przywódców zawodowo-organizacyjnych wynika, że drobne rolnictwo postanowiło domagać się gruntownej reorganizacji instytucji takiej, jak Związek Izb i Organizacyj Rolniczych.

WOJEWÓDZKIE TOWARZYSTWO ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH ZA GRUNTOWNĄ ZMIANĄ CIAŁ KIEROWNICZYCH.

Jak paląca stała się sprawa gruntownych zmian w naczelnych reprezentacjach spraw rolniczych na gruncie Warszawy, świadczy o tem przebieg posiedzenia Rady Wojew. Tow. Org. i Kółek Rolnicz., które odbyło się w dniu 16 zm. w Lublinie. Przebieg obrad, dyskusja oraz uchwały wyraźnie o tem świadczą. W dyskusji zabierali głos wszyscy czołowi działacze z terenu, znani z długoletniej pracy. Przemówienia te miały charakter bardzo ostry i zdecydowany. Obecni przedstawiciele Zw. Izb i Organ. Roln. oraz Centr. Tow. Org. i Kół. Roln. z Warszawy mieli możność zapoznania się nietylko z nastrojami, lecz również z faktami, jak rolnictwo ocenia dotychczasową działalność swojej naczelnej reprezentacji.

Powzięte uchwały wystarczająco ilustrują ten stosunek. Domagają się one nietylko reorganizacji Związku Izb i Organ. Roln., w sensie personalnym, lecz właśnie w sensie zasadniczym. Domagają się powołania do życia reprezentacji naczelnej dobrowolnych organizacyj rolniczych, w formie Polskiego Tow. Rolniczego. Nadto zwrócono się z wezwaniem do Lubelskiej Izby Rolniczej, aby, gdy nie nastąpi właściwa reorganizacja Związku Izb, Izba wystąpiła ze Związku.

DROBNE ROLNICTWO WYCOFUJE SIĘ OD WSPÓŁPRACY W ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

Posiedzenie Rady Związku Izb i Organizacyj Rolniczych zakończyło się poważnym zgrzytem.

W casie popołudniowych obrad, Piotr Olewiński, jako rzecznik drobnego rolnictwa, złożył następujące oświadczenie: „Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., który winien być emanacją całego rolnictwa i reprezentować wszystkie warstwy rolnicze i regjony gospodarcze, w obecnym składzie i sposobie organizowania się, nie odpowiada zupełnie powyższym warunkom. Dotychczasowe decydujące czynniki Związku Izb i Organizacyj Rolniczych na obecnem zebraniu nie stwarzają psychicznej atmosfery, umożliwiającej ujęcie harmonijnej współpracy całego rolnictwa. Wobec tego oświadczam w imieniu swojem i grupy delegatów, że od dalszego udziału w tworzeniu władz Związku, powstrzymujemy się".

Ceny żelaza

W dniu 4 bm. minister przemysłu i handlu, dr. Roman Górecki podpisał na podstawie rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 27 października 1933 r. w sprawie uregulowania stosunków w hutnictwie żelaznem **rozporządzenie, co do obniżki cen żelaza, rur i surówki.**

Na podstawie tego rozporządzenia, ceny wymienionych artykułów zostały obniżone o 10 proc. od dotychczasowych cen Syndykatu Polskich Hut Żelaznych. W tym samym również stosunku ulegają obniżce wszelkie doplaty do cen zasadniczych.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

Kronika śląska

Otwarcie linji kolejowej. W sobotę, 30 listopada otwarto nową linję komunikacyjną Mo-szczenica — Zebrzydowice. Aktu tego dokonał wiceminister Piasecki. Linja nowa stwarza dogodniejsze połączenia powiatu rybnickiego z cieszyńskim.

Eksport zboża do Niemiec. Śląska Izba Rolnicza podaje do wiadomości rolników, przy eksporcie do Niemiec stosowany będzie urzędowy kurs marki niemieckiej, t. j. 2,13 za jedną markę niemiecką. W konsekwencji takiego przeliczenia osiągana przez rolników cena za zboże, sprzedawane na eksport na podstawie Konwencji Genewskiej, będzie bezwzględnie wyższa od ceny, uzyskiwanej dotychczas. Ze względu na przygotowania, jakie trwają w związku z praktycznem wykonywaniem przepisów eksportowych, wywóz zboża do Niemiec został chwilowo zahamowany, lecz rozpocznie się ponownie za kilka dni. Wobec powyższego stanu rzeczy Śląska Izba Rolnicza zaleca rolnikom wstrzymanie się ze sprzedażą i odstawą zboża, przeznaczonego na eksport do Niemiec, aż do podania przez Izbę informacji w tej sprawie.

Afera podatkowa w Katowicach. Władze skarbowe wraz z władzami policyjnemi przeprowadziły w ub. tygodniu rewizje u szeregu kupców katowickich oraz u ich księgowych. Chodziło o sprawdzenie prawdziwości rachunków i ksiąg handlowych. W wyniku rewizji aresztowano kupca Jerzego Künstlingera. Stoi on pod zarzutem fałszowania ksiąg i ukrócenia podatku obrotowego.

Śląska Rada Wojewódzka na ostatniem posiedzeniu uchwaliła projekt ustawy w sprawie powołania wojewódzkiej komisji oszczędnościowo oddłużeniowej dla samorządu terytorjalnego.

W Mysłowicach spaliło się urządzenie kina „Casino". Pożar powstał od pieca, służącego do centralnego ogrzewania.

Rybnik. Za prowadzenie agitacji komunistycznej w wojsku skazano Jana Ozdymacha na 1 rok więzienia i pozbawienie praw na 5 lat.

W Pszczynie urządzono w niedzielę, 8 i poniedziałek 9 grudnia **wystawę** wyrobów przemysłu ludowego. Wystawiono zabawki i różne przedmioty domowego użytku oraz wyroby trykotarskie.

Powiat Bielsko

Chybie. W nocy z 19 na 20 listopada skradziono rolnikowi M. Kremcowi wóz. Ślady prowadziły w pole, lecz w pewnem miejscu całkiem znikały, tak jakby wóz niesiono. Złodziei nie złapano.

Zabłocie. Kradzież drzewek. Małorolnemu Józefowi Niemczykowi skradziono w nocy, 13 listopada 13 drzewek szlachetnych, a mianowicie 8 jabłoni, 3 grusze i 2 śliwy, a w 10 dni później skradziono mu dalszych 5 drzewek. Poszkodowany ofiaruje pewne wynagrodzenie za informacje o złodzieju.

Jasienica. Samobójstwo. Bezrobotny Pękala Franciszek popełnił samobójstwo wieszając się na klamce u drzwi. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

W Strumieniu odbyło się zebranie małorolnych osadników. Referował socjalista p. Żertka ze Skoczowa. Ględził o froncie robotniczo-chłopskim, lecz zebrani niewiele się od niego dowiedzieli.

Powiat Cieszyn

Odra. Spowodu epidemji odry musiano przerwać naukę w niższych klasach szkół powszechnych.

50-lecie „Macierzy Szkolnej". W niedzielę, 1 grudnia odbyła się w Cieszynie uroczystość 50-lecniego jubileuszu Macierzy Szkolnej. Po uroczystych nabożeństwach w obu kościołach odsłonięto tablicę pamiątkową na budynku hotelu pod Wołem, a następnie odbyła się uroczysta akademja w teatrze miejskim.

Na posiedzeniu Wydziału gminnego m. Cieszyna przyjęto na rzecz miasta od Wydziału Dróg Powiatowych ul. Hażlaską, załatwiono szereg podań o przyznanie przynależności, uchwalono przeprowadzić nowe szacunki nieruchomości, przyczem wybrano komisję szacunkową, uchwalono zaciągnąć pożyczkę na budowę szkoły, oraz nadano nazwy szeregu dróżek i dróg należących daw. do Bobrku.

Ogłoszenie. Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku, Oddział w Cieszynie zawiadamia P. T. Członków rejonu lekarskiego XXI, że p. dr. Gołąb Feliks, od dnia 29 listopada 1935 r. ordynuje we wtorki i piątki popołudniu od godz. 14.30 do 15.30. W inne zaś dnie tygodnia od godz. 16 do 17. Ordynacja przedpołudniowa pozostaja bez zmian, t. j. od godz. 8 do 11.

Puńców. Niezdrowe stosunki. Stosunki pomiędzy strażą graniczną a ludnością w ostatnich latach nie są najlepsze. W roku bieżącym doszło nawet do procesu na tle skarg obywateli, zarzucających jednostkom straży niezgodne z prawem rewizje, szykany, a nawet czyny krymilnalne, jak usiłowane popełnienie gwałtu. Oskarżonych sąd uniewinił, gdyż skargi miały dostateczną podstawę. Pozatem straż ta niezawsze pilnuje swej godności w stosunku do opinji publicznej. Obecnie znów sobie opowiadają ludzie na ucho o arabskiej awanturze, jaka zaszła w gospodzie Hołubowicza, w dniu 31 października br. Bliższe szczegóły tej awantury ludzie sobie szeroko opowiadają. Co to było? Mogliby o tem coś powiedzieć przodownik Olszewski, strażnik Bednarek i jeszcze ten trzeci biedak, któremu młócono po grzbiecie. Bat.

O walkę z protekcjonizmem

Omawiając szumne hasła „Nakazów Dnia" p. Filipowicza w sprawie naprawy stosunków „Kur. Warszawski" wykazuje, jakie błędy zrobili pomajowi reformatorzy.

„Zamiast zmieniać prawa uważane przez nich za złe na prawa dobre, forsowali system t. zw. „luzów", który we wszystkich dziedzinach życia publicznego na miejsce sztywnych norm prawnych wprowadził zasadę swobodnego uznania administracji. Uprawiwszy w ten sposób glebę państwową, dziwili się potem, że wyrastają na niej chwasty protekcjonizmu, zagłuszając swoim bujnym wzrostem wszystkie szlachetniejsze rośliny.

Widocznie nie zdawali sobie sprawy z tego, że jedyną tamą dla protekcjonizmu jest krępującą administrację norma prawna, a odwrotnie „luzy" działają na chwasty protekcjonizmu, podobnie jak saletra na pszenicę."

WOBEC TEGO, że spółdzielnia Gospodarcza Samopomoc Wsi w Bielsku nie została zarejestrowana przez Sąd, wzywa się osoby, które wpłaciły wkładki udziałowe względnie zaliczki do zgłoszenia się w Zarządzie, celem rozliczenia zysków i strat. Za Zarząd:

Adam Wagner.

P. Kwiatkowski potępił poprzedników

O mowie p. wicepremjera Kwiatkowskiego pisze krakowski „Głos Narodu":

„Czy kolejność odbudowy życia gospodarczego, obrana przez rząd, a więc najpierw budżet a potem dopiero praca nad ożywieniem życia gospodarczego jest słuszną, przyszłość najbliższa okaże. Na podkreślenie jednak zasługuje to, że rząd jasno i otwarcie wskazał błędy dotychczasowych metod rządzenia i ich fatalne skutki, że otwarcie wykazał fikcję spekulacyjnych „pancerzy budżetowych" p. Matuszewskiego i tow. Sama jednak diagnoza nie wystarcza. Trzeba wyciągnąć wnioski i zastosować je w praktyce. Trzeba zerwać z tym systemem polityki, stosowanym z takim „sukcesem" przez rządy pułkowników, z systemem, który w ciągu szeregu lat ostatnich doprowadził społeczeństwo do tak fatalnego stanu gospodarczego, jak go nakreślił p. Kwiatkowski".

Min. Górecki i kartele

Minister Górecki przystąpił do rozmów z przedstawicielami karteli przetwórczych, pragnąc uzyskać porozumienie co do obniżki cen artykułów kartelowych. W wypadku, gdy rozmowy te nie dałyby wyników pozytywnych, minister skorzysta z przysługującego mu prawa rozwiązania karteli.

Humor

MATEMATYK.

Lekcja arytmetyki. Nauczyciel zadaje pytanie:

— Jeżeli dom ma pięć pięter, każde piętro składa się z dwudziestu schodów, to po ilu schodach trzeba wejść, żeby się dostać na piąte piętro?

Klasa milczy! — mówi nauczyciel. — Wacek wie! Wacek, który się najgorzej uczy, a wie! Nie wstyd wam? No, mów, Waciu, mów! Po ilu schodach?

— Po wszystkich panie psorze!

DOBRY KOŃ.

Nabywca: — Czy ten koń nie jest przypadkiem plochliwy?

Handlarz: — Ale, gdzie tam! Spi sam w stajni bez światła.

ZWIERZENIE.

Młoda mężatka zwierza się mężowi z zawstydzonym uśmiechem:

— Wiesz, mężusiu, że wkrótce będziemy mieszkać w tem mieszkaniu już nie we dwoje, ale we troje?

— Tak? Jakże radosna niespodzianka!

— Tak jest, kochany. Mamusia rozwodzi się z tatusiem i przeprowadza się do nas!...

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na I stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350
Wszelkie ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk i ilustracje nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**